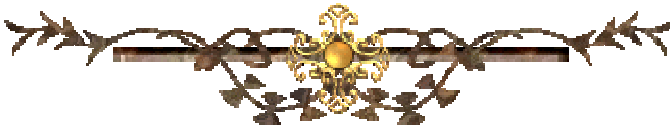


Jackie Braun
Kompromituj  ca
kaset a

SEX, LIES AND A SECURITY TAPE

Specj a l - 03

"W bły sku fl eszy "



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Tempest Herriman wcale nie zamierzała pokazać paparazzim swoich pięknych nagich piersi po oskarowej gali. Była to raczej usterka stroju niż celowe publiczne obnażenie.

Jednak trzy lata później ta drobna różnica nie miała już znaczenia. Niefortunne zdjęcie doczekało się wielokrotnej publikacji na pierwszych stronach gazet i kilku odsłon w Internecie. Co gorsza, miało zwyczaj wpływać w najmniej odpowiednich momentach.

Jak na przykład teraz, pomyślała Tempest, wchodząc do biura Stana Dartmana.

Kobieta, siedząca w recepcji przy biurku w kształcie podkowy, nawet nie raczyła podnieść wzroku. Cała jej uwaga skupiała się na czasopiśmie o życiu sławnych ludzi, które właśnie czytała. Tempest, znając swoje parszywe szczęście, mogła być pewna, że gazeta jest otwarta na stronie z kontrowersyjnym zdjęciem jej obnażonych piersi. Zazwyczaj

nosiło tajemniczy, głupi tytuł: Są czy nie są? W domyśle: prawdziwe czy sztucznej

Tempest oparła się biodrem o biurko i pozwoliła, żeby fala rudych loków, jej znak rozpoznawczy, przelała się malowniczo przez jedno ramię. Zerknęła do gazety. Oczywiście. Jej zdjęcie zajmowało całą stronę. Chociaż zostało częściowo przysłonięte paskiem cenzury, Tempest nieskromnie pomyślała, że nikt nie powinien mieć wątpliwości, co do autentyczności jej biustu.

Wiesz, że zdaniem osiemdziesięciu trzech procent internautów ten biust jest dziełem natury - oznajmiła.

Wolne żarty. Są sztuczne, jak... - nagle sekretarka urwała, zamknęła pismo i obrzuciła intruzkę lodowatym spojrzeniem. - W czym mogę pani pomóc

Tempest Herriman we własnej osobie. - Aktorka nie mogła odmówić sobie tej odrobiny przyjemności. - Przyszłam na przesłuchanie w sprawie nowej roli do filmu pana Dartmana - powiedziała z dumą.

Była to niezła rola, a Stan Dartman zaliczał się do elity Hollywood. W branży mówiło się, że ma dobrą rękę do filmów. Niemal każdy z nich był kasowym sukcesem.

Przesłuchanie? - Sekretarka uśmiechnęła się pod nosem i udała, że przegląda notes, zanim sięgnęła po słuchawkę.

Przyszła Tempest Herriman i upiera się, że czeka na przesłuchanie do nowej roli.

Upieram się, pięknie powiedziane, pomyślała rozzłoszczona Tempest, ale udało jej się powstrzymać od komentarza. Wiele żmudnych godzin spędziła, przygotowując się do tej chwili. Wierzyła, że rola Roxy Remington będzie przełomowym momentem w jej karierze. Nie zamierzała pozwolić, żeby jakaś złośliwa miłośniczka szmatławej prasy popsuła jej teraz nastrój.

Oczami wyobraźni widziała już siebie idącą czerwonym dywanem, podczas gdy fani będą krzyczeli jej imię. Może zostanie nominowana do Złotego Globu za rolę dla najlepszej drugoplanowej aktorki?- Może nawet zdobędzie Oscara, rozmarzyła się. Wiedziała, że ta rola ma aż takie możliwości. Wreszcie będzie mogła udowodnić wszystkim niedowiarkom, a swojemu byłemu chłopakowi w szczególności, że nie jest jedynie znudzoną i rozpuszczoną dziedziczką sieci hoteli, która stara się przerobić sławę zdobytą dzięki pieniądзом na karierę aktorki.

- Proszę wybaczyć, ale najwyraźniej zaszła jakaś pomyłka. Wszystkie role w „Paśmie kaprysów” są już obsadzone albo wkrótce będą. Pan Dartman przeprasza za kłopot i dziękuje, że zechciała się pani pofatygować. Będzie o pani pamiętał przy następnym projekcie.

Słowa sekretarki gwałtownie i boleśnie ściągnęły Tempest na ziemię.

- Zechciałam się pofatygować? – powtórzyła podniesionym głosem. - Przyleciałam tu specjalnie z Nowego Jorku!

Recepcjonistka nawet nie mrugnęła okiem. Po wyrazie jej twarzy Tempest z łatwością mogła odgadnąć, o czym myśli. „Masz miliony, stać cię na tę podróż”.

- Chciałabym zobaczyć się z panem Dartmanem - powiedziała, siląc się na spokój.

- Przykro mi - odparła sekretarka, nie okazując odrobiny współczucia. - Właśnie wychodzi na lunch, a całe popołudnie ma już zajęte. Może zostawi pani swój numer telefonu, a on oddzwoni, kiedy tylko znajdzie wolną chwilę? - zaproponowała fałszywie.

Proszę nie dzwonić, odezwiemy się. To zdanie najczęściej słyszą początkujący aktorzy. Ależ to żenujące, pomyślała załamana Tempest. Miała ochotę krzyknąć ze złości. Co gorsza, czuła, że się zaraz rozplacze. Zaciśnęła zęby i zmusiła się do uśmiechu.

- Zatrzymałam się w Beverly Hills Herriman, oczywiście - oznajmiła wystudiowanym głosem.

- Jeśli pan Dartman zechce się ze mną skontaktować, z pewnością łatwo mnie pani odnajdzie.

Życzę miłego dnia.

Udało się jej wyjść do holu, zanim opuściła ją odwaga, a łzy wymknęły się spod ciężkich od makijażu powiek. Roxy musi mieć mocny makijaż, pomyślała, wycierając czarne smugi.

Tempest była pewna, że dostanie tę rolę. A przynajmniej pewna, że kiedy opuści salę przesłuchań, będzie miała poczucie, że zrobiła piorunujące wrażenie na producencie i reżyserze.

Nie kupisz sobie miejsca na srebrnym ekranie, powiedział jej pierwszy agent, tuż po tym, jak go zwolniła. Sama o tym wiedziała. Jednak wciąż ją bolało, kiedy ktoś z góry zakładał, że ma ona więcej pieniędzy niż talentu.

W Los Angeles dochodziło właśnie południe. Korki na ulicach były równie gęste jak smog, wiszący nad miastem.

Tempest wcale nie spieszyło się do samochodu. Pokonana i rozbita przysiadła na jednej z pobliskich ławek. Kiedy grzebała w torebce w poszukiwaniu chusteczek, jej upokorzenie sięgnęło zenitu. Z budynku wyszedł Stan Dartman. Towarzyszył mu mężczyzna odpowiedzialny za wybór aktorów do roli. Tuż za nimi pojawił się Colin McKinnon. Nagle jej serce zgubiło rytm.

- Witaj, Tempest.

Wyglądał dokładnie tak wspaniale, jak zapamiętała. Miał mocno zarysowaną szczękę i cudowne czekoladowe oczy, które kontrastowały z blond włosami. Strzygł się nieco krócej niż kiedyś. Nagle przeniosła się myślami trzy lata wstecz do tamtych chwil, które spędzili razem w przytulnym bungalowu na wyspie Kauai. Spotykali się już od pięciu miesięcy, kiedy Colin, po podpisaniu szczególnie ciekawego kontraktu, zaskoczył ją tym zaproszeniem. Już wtedy w nim się kochała. Po wspólnym miesiącu na Hawajach nabrała nadziei, że on odwzajemnia jej uczucia. Colin miał reputację zatwardziałego kawalera, a ona również nie przepadała za stałymi związkami. Jednak sądziła, że połączyło ich coś naprawdę wyjątkowego.

A potem pojawiło się to przeklęte zdjęcie. Colin zaś znikł bez śladu. Byli umówieni na romantyczną kolację w restauracji. Tempest czekała. On się nie zjawił. Potem, kiedy jakiś reporter wymieniał jej imię, Colin zbywał pytania, określając ich związek jako przelotny romans bez znaczenia. Tempest wciąż jeszcze była dotknięta tym, co się stało. Wciąż nie rozumiała, dlaczego. Jednak już dawno zrezygnowała z prób porozumienia się z Colinem. Nigdy nie odpowiadała na jej telefony i nie widzieli się od tamtej pory. Teraz stał przed nią z uśmiechem na twarzy i nawet puścił do niej oczko.

-Ciekawy strój.

Nareszcie Tempest udało się wygrzebać z torebki okulary przeciwsłoneczne. To było nawet lepsze niż chusteczki.

Szybko je założyła, kryjąc się za tą bezpieczną zasłoną.

- Przyleciałam na przesłuchanie, ale okazało się, że to była pomyłka.

Mężczyzna, do którego należał wybór aktorów do filmu, przeprosił, odszedł na stronę i zaczął rozmawiać przez telefon. Stan Dartman dostał nagłego ataku kaszlu i również się oddalił. Tylko Colin nie salwował się ucieczką.

-Owszem, prowadzimy przesłuchania aktorów- oznajmił, akcentując celowo ostatnie słowo.

To był cios poniżej pasa. Jednak to nie ta celowo zamierzona obraza zwróciła jej uwagę.

- Wy?

- To ja reżyseruję „Pasma kaprysów”.

Nagle jej cały świat się zawalił. Wiedziała, że teraz już na pewno straciła tę rolę.

- Myślałam... myślałam, że Bob Wyman jest reżyserem.

Nie tylko tak myślała. Była tego pewna po artykule w Variety, z którego dowiedziała się, że Colin przejdzie na filmową emeryturę po ukazaniu się jego ostatniego filmu - „Ukartowanej gry”. Jeśli myślał poważnie o polityce, musiał się skoncentrować na nadchodzących wyborach do senatu. Od lat krążyły plotki, że zamierza pójść w ślady Arnolda Schwarzeneggera i starać się o urząd publiczny w Kalifornii. Sam jej to powiedział trzy lata temu. Teraz zaczynał realizować swój plan.

- Tak miało być, ale Sam poprosił mnie o tę przysługę.

Producent wreszcie opanował kaszel i wrócił do nich.

Chcę cię przeprosić za stratę czasu, Tempest. Próbowałem odwołać nasze spotkanie, ale już wyleciałaś z Nowego Jorku. Jeśli chcesz, zwracam wszelkie koszty podróży.

Chcę, żebyś posłuchał Roxy Remington w moim wykonaniu. Po to tu przyleciałam.

Dartmanowi wystarczyło jedno spojrzenie na zaciśnięte usta Colina.

Przykro mi.

Rozumiem.

Mamy zarezerwowany stolik na pierwszą - powiedział Stan, patrząc na Colina.

- Idź. Spotkamy się na miejscu - odparł Colin i poczekał, aż męczyzna odejdzie. - Chyba trochę za wysoko mierzysz, księżniczko. Rola w pełnometrażowym i wysokobudżetowym filmie to duży skok od przelotnego pojawienia się w sitcomie.

Jak mogłam kiedyś sądzić, że za tą przystojną fasadą kryje się serce?- Jest tak okrutny i krytyczny jak najgorsi z moich wrogów, pomyślała.

Tempest miała wielką ochotę powiedzieć mu wprost, co o nim myśli, ale wiedziała, że to właśnie on jest jej ostatnią deską ratunku. Bez jego przyzwolenia nigdy nie dostanie roli Roxy. Przełknęła dumę.

Jestem idealna do roli Roxy - oznajmiła z pewnością, której w tej chwili nie czuła.

Muszę przyznać, że masz niektóre z jej atrybutów - powiedział i obrzucił obraźliwym spojrzeniem jej opiętą w skórzane ciuszki figurę. - Jednak my szukamy kogoś sławnego. Ależ ja jestem znana - powiedziała, zanim zdążyła pomyśleć.

Właśnie, Tempest. Będę o tobie pamiętał, kiedy następnym razem będę szukał kogoś, kto może po pijanemu tańczyć na restauracyjnym barze.

Nie przypomniała mu, że już dawno ma za sobą ten głupi okres życia.

-Nie wszystko, co o mnie wypisują jest prawdą.

Sam o tym wiesz najlepiej - powiedziała cicho.

Trzydziestoosmioletni Colin był legendą Hol-

lywood. Kiedy miał dwadzieścia lat, zagrał w kilku super-produkcjach i stał się sławny. Potem zaszokował całe środowisko filmowe, rzucając aktorstwo u szczytu sławy, żeby zająć się produkcją filmów. Jednak, kiedy był na fali, nieraz doświadczył podłości paparazzich. Teraz już rzadko pojawia się na radarach reporterów. Skoro miał ambicje polityczne, było to zrozumiałe.

Zdjęcia też kłamiąc

Nie mówią całej prawdy - odparła, przymykając oczy. - Na przykład po gali...

Lubisz przyciągać uwagę - przerwał jej brutalnie. - Kusisz i prowokujesz. Myślę, że żyjesz tylko wtedy, kiedy o tobie mówią.

Tempest była zaskoczona. On naprawdę tak o mnie myśli? Kiedyś wydawało mi się, że mnie zna, pomyślała. A to było trzy lata temu, jeszcze zanim zaczęła z mozołem odmieniać swoje życie.

Uniosła z uporem podbródek.

Może tak było kiedyś, ale ludzie się zmieniają. Jak ty. Od bawidamka po szanowanego reżysera - przypomniała. - A teraz nawet polityka.

Racja. Jednak trudno zdobyć szacunek, kiedy wszyscy uważają cię za imprezowiczkę.

Podobne słowa powiedział na Hawajach, kiedy po upojnej nocy dzielili się swoimi marzeniami i planami na przyszłość. Powiedziała mu wtedy o swoich aktorskich aspiracjach, a on jej nie wyśmiał. Wtedy. Teraz na jego wargach błąkał się ironiczny uśmieszek.

Zmieniłam się - szepnęła.

Zrozum, że po tym wszystkim trudno jest mi w to uwierzyć.
Ale to prawda.

Miała przecież na dowód stosy rachunków za różne terapie,
całą bibliotekę traktującą o samodoskonaleniu i godzinny
lekcji aktorstwa za sobą.

A więc przestałaś już być zadufaną w sobie balangowiczką?

Nie.

Więc to nie ty wydałaś siedemdziesiąt kawałków z koleżan-
kami w jedną noc?

Tempest zacisnęła powieki i ciężko westchnęła. Powinna
poczuć się dowartościowana, że on pilnie czytuje doniesie-
nia na jej temat. Wiedziała jednak, że wciąż wierzy prasie, a
nie jej wersji wydarzeń.

-Chciały zobaczyć Paryż. Ja fundowałam. Co w tym złego?-
Stać mnie. I zanim zapytasz, sama ci powiem: Ta druga hi-
storia opisana w „Intrygujących pomysłach” również jest
prawdziwa. Wydałam ćwierć miliona na buty wysadzone
prawdziwymi szafirami i pasującą do nich torebkę.

Prawda była taka, że wycieczka do Paryża została zorgani-
zowana dla młodej dziewczyny śmiertelnie chorej na raka
mózgu. Nigdy nie widziała Paryża i to było jej marzenie.

Zwierzyla się przyjaciółce, która i napisała do Hotelu Her-
rimana w Paryżu, ale menedżer odmówił. Jednak Tempest
nie odmówiła niecodziennej prośbie. Dopilnowała też, żeby
dziew-

czyna na długo zapamiętała swoją wycieczkę i sprezentowała jej zupełnie niepraktyczne, ale piękne buty.

Ta część opowieści nie znalazła się jednak w brukowcach. Tylko frywolna eskapada Tempest mogła przyciągnąć uwagę czytelników. Przywykła do tego. Jej rodzice wszem i wobec ogłaszali swoje charytatywne poczynania, ale ona wolała robić to anonimowo. I tak wszyscy uznaliby, że robi to dla własnych korzyści.

Spodobał ci się ich kolor?

Oczywiście - odparła zmęczonym tonem.

Cóż. Możesz kupować sobie, co dusza zapagnie, ale rola Roxy nie jest na sprzedaż.

Nie chcę jej kupić. Chcę na nią uczciwie zasłużyć - burknęła.

Jasne.

Nie proszę o przysługę ani specjalne traktowanie. Chcę po prostu dostać szansę. Pozwól mi przeczytać rolę, Colin. Jeśli nie wywrę na tobie wrażenia, damy sobie z tym spokój. Czy proszę o zbyt wiele ?

Tak - oznajmił i odwrócił się, żeby odejść.

Dlaczego aż tak mnie nienawidzisz? - spytała, kładąc mu dłoń na ramieniu.

Nie wiesz?

Przecież to ty mnie wystawiłeś. Nawet nie zadzwoniłeś ani nie odpowiedziałeś na żaden z moich telefonów.

Tylko mi nie mów, że wciąż się zastanawiasz, dlaczego.

Z powodu zdjęcia - zapytała, czując, że twarz jej płonie.

Z powodu zdjęcia - przytaknęła z goryczą.

To była tylko głupia pomyłka.

Dobrze pamiętała, jak chcąc przypodobać się paparazzim, odrzuciła loki na plecy. Włosy wplątały się w zapięcie sukni. Pociągnęła zbyt mocno. Przód sukni, wyszywany drogi- mi kamieniami, był bardzo ciężki. Kiedy zapięcie na szyi puściło, materiał opadł aż do talii. Natychmiast błysnęły flesze.

-Will March miał ci opowiedzieć, jak to było- powiedziała. Tamtego wieczoru Colin wyszedł z przyjęcia wcześniej, zostawiając Tempest ze swoim agentem i przyjacielem w jednej osobie.

-Owszem, powiedział mi wszystko – syknął przez zaciśnięte zęby.

Jego ton i zachowanie były zupełnie nieproporcjonalne do wydarzenia. Jednak Tempest brnęła dalej.

Czy tobie nigdy nie przydarzyło się nic, czego byś później żałował?

O tak - skinął głową, nie odrywając od niej spojrzenia.

Tym krótkim słowem zranił Tempest tak mocno, że aż się zachwiała.

-Muszę już iść - oznajmił niecierpliwie, gdy nie odpowiedziała. - Stan czeka na mnie w restauracji.

Z trudem przełknęła ślinę. Cieszyła się, że ciemne okulary skrywają nowe ślady łez.

-Idź. Nie chcemy przecież, żeby Stan czekał.

Colin siedział w samochodzie i czekał, aż minie mu wściekłość. Tempest miała czelność wyglądać na zdziwioną, nawet zranioną, choć wiedział, że nie jest zdolna do takich emocji.

Zdjęcie nie kłamało. Mógł nawet przeboleć widok jej nagich piersi na okładkach wszystkich brukowców, choć poprzedniego wieczoru zaklinała się, że zamierza odmienić swoje szalone życie.

Nie potrafił się jednak pogodzić z faktem, że rzuciła się na jego przyjaciela w limuzynie, kiedy opuścili galę. Will opowiedział mu o jej striptizie i niemoralnej propozycji, którą złożyła mu w drodze do domu.

- Uznałem, że powinieneś to wiedzieć, skoro zaczynacie myśleć o sobie poważnie – powiedział wtedy.

Poważnie Colin był zakochany do szaleństwa. I przerażony, bo zdarzyło mu się to po raz pierwszy. Dopiero jej zachowanie go otrzeźwiło. Teraz wiedział, że powinien być jej za to wdzięczny.

Powinien był wiedzieć, że nie dochowa mu wierności. Żadna kobieta nie była do tego zdolna. Nawet jego własna matka zdradziła ojca, co miało poważne konsekwencje.

„Miłość czyni cię słabym”. Znowś słyszał słowa ojca. To były jego ostatnie słowa, zanim do siebie strzelił.

Colin mocno trzasnął drzwiczkami swojego mercedesa. Wyjechał z parkingu z piskiem opon. Jutro rano miał wylecieć do Cannes. Cieszył się, że już wkrótce cały ocean oddzieli go od gorzkich wspomnień. Był pewien, że Festiwal Filmowy pozwoli mu zapomnieć o Tempest Herriman.

RS

ROZDZIAŁ DRUGI

- Ten facet to idiota.

Audra Conlan Howard Stover delikatnie poklepała dłoń przyjaciółki, zanim upiła łyk kawy.

Siedziały w eleganckiej kawiarni na parterze hotelu Beverly Hills Herriman. Tempest zamierzała natychmiast się spakować i wyjechać po odmówieniu jej przesłuchania do roli Roxy, ale Audra ją odwiodła od tego pomysłu.

- Daj spokój. Zostań choć parę dni, skoro już tu przyjechałaś. Widujemy się bardzo rzadko, od kiedy większość czasu spędzasz w Nowym Jorku.

Audra, jako jedna z niewielu osób, wiedziała, że oprócz niewielkiej roli w jednej z broadwayowskich produkcji, na Manhattanie trzymały przyjaciółkę jeszcze dwie inne sprawy. Lokalizacja biur Fundacji Herrimanów, w radzie której Tempest zasiadała i, co ważniejsze, mężczyzna, który zламаł jej serce.

- Naprawdę marzyłam o roli Roxy - wymamrotała Tempest, dosypując słodzika do swojej kawy.

Chcesz, żebym spotkała się ze Stanem Dartmanem? Może mnie nie pamiętać, ale na pewno pamięta mój dekolt.

Uwiodłabyś go dla mnie? - Tempest roześmiała się z niedowierzaniem.

Od czego są przyjaciółki?

Tempest wiedziała, że Audra tylko żartuje, żeby poprawić jej nastrój. Wiedziała też, że ma w niej naprawdę oddaną przyjaciółkę. Była to jedna z niewielu osób, której Tempest mogła zaufać.

Obie kobiety miały ze sobą wiele wspólnego, poczynając od zajmowania szczytnego miejsca na listach paparazzich. Na przykład bogactwo. Tempest odziedziczyła swoje pieniądze, a Audra je otrzymała dzięki małżeństwu. Spotkały się kiedyś na jakimś przyjęciu i natychmiast przypadły sobie do gustu. Nieraz wspólnie szalały. Jednak Audra, w przeciwieństwie do przyjaciółki, nie zamierzała zwalniać tempa. Miała dwadzieścia osiem lat, za sobą dwa małżeństwa i dwa rozwody. Teraz właśnie przeżywała gorący i burzliwy romans z aktorem Trentem Kane'em, który był zarówno znany ze swojego talentu, jak i problemów z narkotykami. Tempest martwiła się, jaki to może mieć wpływ na przyjaciółkę. Nie zamierzała jednak o tym z nią rozmawiać. Nic gorzej nie wpływa na przyjaźń dwóch kobiet niż krytyka ukochanego jednej z nich. Mimo to nie rezygnowała z delikatnych podchodów.

Co Trent pomyślałby o twoim poświęceniu ?

Hm... Nie mam pojęcia.

Znów go nie ma?

Poleciał do Cannes - odparła Audra i nagle mars z jej czoła znikł, zastąpiony promiennym uśmiechem. - My też możemy!

Do Cannes? Teraz?

Czemu nie ? Niedługo zaczyna się Festiwal Filmowy - oznajmiła, poprawiając blond loki. - Poza tym, czy naprawdę potrzebujemy pretekstu, żeby odwiedzić południe Francji?

Tempest się zamyśliła. To byłoby o wiele lepsze niż samotne rozpamiętywanie klęski w pustym mieszkaniu.

Sama nie wiem - wahała się.

Słyszałam, że Colin tam będzie. Jego „Ukartowana gra” została nominowana do Złotej Palmy. Wokół filmu zrobił się spory szum w zagranicznej prasie. Trent mówi, że Colin ma duże szanse na nagrodę. A to powinno go wprawić w dobry nastrój. Może będzie bardziej skłonny do rozmowy?

Nie mogę lecieć do Cannes.

Dlaczego? Mówiłaś, że twoja sztuka powoli schodzi ze sceny. A z fundacji na pewno możesz wziąć tygodniowy urlop.

Nie mamy zaproszeń - Tempest nadal szukała wymówki.

Temp, jesteś aktorką, na pewno jakieś zdobędziesz. A nawet jeśli nie, sądzisz, że odpędzą dziedziczkę fortuny Herrimanów od drzwi?-

Wyjdę na desperatkę.

Kochana, ty nigdy nie mogłabyś nią zostać - powiedziała przyjaciółka i zamyśliła się, skubiąc ciasteczko.

- Ale, z drugiej strony, desperackie czasy wymagają desperackich środków. Jeśli Colin nie przyjął cię tutaj, jedź tam, gdzie nie będzie mógł ci odmówić.

Co?- Przesłuchanie z zasadzki w hotelowym holu?- Chyba kpisz?

A czemu nie? - zapytała Audra z uśmiechem. - Dopadnij go w sytuacji, kiedy nie będzie mógł odmówić i olśnij swoim talentem. Jeśli to zawiedzie, rozbierz się do naga i paraduj po bulwarze Croisette.

To już było - oznajmiła sucho Tempest. - Poza tym, wcale nie muszę olśnić Colina McKinnona. Marzyła mi się ta rola, ale znajduję inny sposób, żeby zrobić karierę aktorki.

Powiedziała to z takim przekonaniem, że niemal sama sobie uwierzyła. Jednak to było przed rozmową z agentką.

Teledyski Mam nakręcić teledyski

Niejedna aktorka utorowała sobie drogę do kariery tym sposobem - łągodziła Doris Benedict.

Grając w wideoklipie?

To nawet nie będzie rola - Doris kasłaniem pokryła zmieszanie. - Raczej pojawienie się.

Nie. Absolutnie żadnych więcej migawek. Nikt nie będzie mnie brał poważnie, jeśli dalej będę robiła coś takiego! - zawołała. - A jeśli znów zaczniesz przekonywać mnie, że żadna rola nie jest za mała, że są tylko mali aktorzy, to chyba zacznę krzyczeć - ostrzegła, zanim agentka zdążyła wtrącić choć słowo.

Chciałam tylko powiedzieć, że nawet małe role liczą się w dorobku aktorskim.

-Mój aktorski dorobek składa się niemal wyłącznie z takich ról - westchnęła Tempest.

Doris dyplomatycznie spróbowała jeszcze raz.

-Przykro mi, że przesłuchanie u Dartmana nie wypaliło, Tempest, ale tak to już jest w tej branży.

Mogłaś mieć tamto, a proponują to. Zdjęcia do klipu zaczynają się jutro w Nowym Jorku. Powinnaś wskoczyć do samolotu i tam się pokazać.

Rzeczywiście, Tempest wskoczyła do samolotu, ale wcale nie poleciała do Nowego Jorku. Razem z Audrą na pokładzie prywatnego ekskluzywnego odrzutowca sączyły chłodne wino, zagryzały serem i przypominały sobie język francuski.

RRS

ROZDZIAŁ TRZECI

Colin o mało się nie przewrócił, kiedy wypatrzył Tempest wysiadającą z limuzyny pod Pałacem Festiwalowym.

Co ona tu robi, do diabła?

Nie mógł się jednak tego od niej teraz dowiedzieć, bo właśnie wdzięcznie machała i rozdzielala uśmiechy fotografom okupującym wejście. Raczej nie mógł sobie pozwolić na to, żeby paparazzi zrobili im wspólne zdjęcie i wywlekli romans sprzed lat. To dlatego muszę zachować dystans, przekonywał sam siebie.

W tę stronę, Tempest! Popatrz tutaj! - krzyczeli.

Tu, złociutka. Uśmiechnij się! Zachowywała się jak rasowa gwiazda, którą przecież była. Tego od niej oczekiwano.

Każdy z zaproszonych gości, czy to sławny aktor, czy dopiero początkująca gwiazdka, przystawali na chwilę i pozowali prasie przed wspinaczką na długie schody.

Ona jest chyba najpiękniejszą kobietą na świecie, pomyślał z niechętnym podziwem. Miała na sobie gołębioszarą suknię z odkrytymi plecami. Jedwab odsłaniał spory fragment dekoltu i srebrzystą kaskadą spływał po wszystkich krągłościach sylwetki, żeby rozlać się na ziemi półmetrowym trenem. Suknia pozostawiała akurat tyle wyobraźni, żeby przyprawiać mężczyzn o szybsze bicie serca.

Colin z trudem przełknął ślinę. Mógł się założyć o swoją złotą kartę płatniczą, że nie nosiła nic pod spodem. Jej włosy, zazwyczaj rudą falą spływające na ramiona, zostały miśternie rozprostowane, upięte i przyozdobione tysiącem błyszczących klejnocików. Wyglądała jak żywa reklama Hollywood. Wdzięk, czar, styl, szyk, a wszystko to podlane erotycznym sosem.

Była tak gorąca, że niejednen mężczyzna mógł się sparzyć. Colin wiedział o tym z własnego doświadczenia.

Kiedy Tempest już zamierzała zacząć wspinaczkę, poczuła, że ktoś chwycił ją za ramię. To była Gretchen Wangler, reporterka Nowinek z Hollywood.

- A oto i ktoś znany- zamruczała do mikrofonu.

- Tempest, masz boską suknię. Czy to Dolce&Gabbana?-

- Nie. To oryginalny projekt Danielle Salvatore.

Gretchen wyglądała na zaskoczoną. Szczyciła się swoją doskonałą znajomością mody i najnowszych trendów.

-Danielle Salvatore? - powtórzyła z błyskiem w oku. -

Obawiam się, że o niej nie słyszałam.

- To dlatego, że jeszcze nie została odkryta - odparła cierpliwie Tempest. - Danielle mieszka w Nowym Jorku i za dnia pracuje w małej herbaciarni w Soho, a wieczorami zarządza garderobą teatru, w którym grałam. W ramach przysługi zaprojektowała dla mnie tę suknię i jeszcze kilka innych.

Colin dosłyszał jej słowa i zmarszczył brwi. Tempest była prawdziwą legendą, gdy chodziło o trendy mody. Gdy zaczynała nosić torebkę albo jakiś inny gadżet, znaczyło to, że przedmiot ten zaraz stanie się hitem sezonu. Takie oświadczenie musiało nieźle przysłużyć się początkującej projektantce. Właściwie ustawiało jej karierę. Był to bardzo hojny gest.

I wykalkulowany, pomyślał, kiedy przestała przymilać się do fotografów i posłała mu przenikliwe, zielone spojrzenie.

- Dziewczyna ma talent, który tylko czeka na odkrycie. Zasługuje na to - dodała Tempest, patrząc ponad ramieniem reporterki.

Gretchen Wangler natychmiast odwróciła się, żeby zobaczyć, co przyciągnęło uwagę aktorki. Na jej twarz wypłynął zachwycony uśmiech.

- Colin McKinnon! Poświęcisz mi chwilę?

Nie miał wyboru. Wysiłki, by nie dać się sfotografować z Tempest, spełzły na niczym. Przez najbliższe tygodnie, jak nie miesiące, ich zdjęcia i dołączone do nich niestworzone historie nie będą znikaały z bulwarowej prasy. Wiedział, że jego przeciwnicy polityczni wykorzystają to przeciw

niemu w otwartej debacie. Mimo to uśmiechnął się do reporterki.

- Miło cię widzieć, Gretchen.

Kłamał. Baba była podłą piranią, gotową wychwycić najmniejszy ślad sensacji. Już kiedyś miał do czynienia z takimi ludźmi. Wiedział więc, że opłaca się być dla niej miłym, choć jej nie znosił.

- Znasz Tempest - oznajmiła, wodząc między nimi sztucznie nieśmiałym spojrzeniem.

To ona rozgłosiła ich romans.

- Oczywiście. Co u ciebie?

Jego słowa brzmiały sztucznie. Może właśnie dlatego, że za wszelką cenę starał się rozluźnić.

- Dobrze, dziękuję - odparła Tempest, krzywiąc lekko karminowe wargi. - Colin i ja niedawno wpadliśmy na siebie przed biurem Staną Dartmana - wyznała na użytek reporterki.

A więc wyszło szydło z worka, pomyślał. Słusznie podejrzewałem ją o wszystko, co najgorsze.

Hm. Producent i reżyser spotykają się z aktorką? Macie ochotę coś dziś ogłosić? - zachęciła.

Nie.

Colin stanowczo zaprzeczył, ale Tempest jedynie bawiła się kolczykiem. Wyglądała jak przysłowiowy kot, który się opił śmietanki. To tylko pobudziło ciekawość Gretchen.

No dalej, Tempest - ponagliła, podtykając jej mikrofon. -

Tak między nami dziewczynami, byłaś na przesłuchaniu do „Pasma kaprysów”?

Sama wiesz, Gretchen, kogo typuje się do głównej roli.

Można przeczytać o tym w każdej gazecie, prawda, Colin? Tempest puściła do niego oczko, a on tylko zgrzytnął zębami.

Wiem, wiem - wtrąciła Gretchen, czując, że została odstawiona na boczny tor. - Ale wciąż pozostaje kilka naprawdę niezłych, drugoplanowych ról do obsadzenia - oznajmiła i zawiesiła głos.

Jasne, że chciałabym zagrać Roxy Remington. Każda aktorka marzy o takim wyzwaniu. Roxy jest ciekawą postacią, bo chociaż zarabia na życie jako prostytutka, to ma w sobie jakąś iskrę bożą. Wydaje się być kimś więcej, niż jest. Nie zrozum mnie źle, to nie Vivian Julii Roberts z „Pretty woman”! Roxy jest zbyt zręczliwa, żeby zostać luksusową utrzymanką o złotym sercu. Raczej porównałabym ją do nieoszlifowanego diamentu. Z akcentem na nieoszlifowanie!

Wygląda na to, że nieźle znasz bohaterkę. Tempest delikatnie wzruszyła ramionami.

Czytałam scenariusz.

I?

I nic. Nawet nie dostałam się na przesłuchanie. Limuzyny wciąż podjeżdżały i za ich plecami pojawili się kolejni sławni i bogaci. Colin dostrzegł znanego aktora, który właśnie opuścił klinikę odwykową. Poczul do niego wdzięczność, kiedy nieszczęśnik ściągnął na siebie całą uwagę prasy. Póki co, Colin nie musiał więc odpowiadać na niewygodne pytania. Gretchen już wypatrywała swojej kolej-

nej ofiary. Zakończyła z nimi rozmowę, ale jeszcze zdążyła postraszyć.

Liczę później na wywiad na wyłączność z wami obydwój-
giem.

Ja zatrzymałam się w hotelu Herriman, oczywiście. A ty, Colin?

Nie miał na to ochoty, ale musiał zdradzić swoje lokum w Carltonie.

Droga w górę schodów wydawała mu się czystą torturą. Ternpest wzięła go pod ramię. Podstępnie i rozsądnie zarazem, bo schody wiodące do Pałacu Festiwalowego były okropnie niewygodne mimo remontu, a ona miała suknię z trenem i wysokie obcasy.

Tak jak podejrzewał, zatrzymała się na pierwszym podejście, żeby pomachać prasie i fanom. U szczytu schodów znów przystanęła. Dopiero po chwili dała się przeprowadzić przez wysokie drzwi. Wciąż nie puszczała jego ramienia i Colin był zmuszony grać rolę jej eskorty. Dopiero kiedy znikli z oczu ciekawskim, zaciągnął ją do odosobnionego kącika i zaczął się awanturować.

Co ty sobie wyobrażasz? - wysyczał przez zaciśnięte zęby. Nie rozumiem.

Dobrze wiesz, o co mi chodzi. Igrasz z ogniem, sprzedając ten stek bzdur Gretchen Wangler.

Powiedziałam samą prawdę - oznajmiła, a widząc, że kręci z niedowierzaniem głową, wzruszyła ramionami. - Podsumujmy zatem moją wypowiedź. Powiedziałam, że spotkałam cię przed biurem Stana Dartmana.

Zgodziłam się, że rola Roxy Remington jest ciekawa i każda aktorka może o niej marzyć. I dodałam, że nie byłam na przesłuchaniu.

Colin westchnął zrezygowany. Był wściekły, bo miała rację. Żonglowała prawdą jak wytrawny polityk. Może powinien zatrudnić ją przy swojej kampanii. Z pewnością nie życzyłby sobie, żeby pracowała dla przeciwników!

Co tutaj robisz, Tempest?

Przyleciałam do Cannes na festiwal - odparła z miną niewiniątka. - Jestem z Audrą, ale odkąd znikła kilka godzin temu w pokoju Trenta Kane'a, słuch po niej zaginął. Zdecydowałam więc, że sama przyjdę na pokaz twojego filmu.

Podeszła bliżej i owionął go zapach jej perfum. Przesunęła minitorebkę w zgięcie łokcia i udała, że strząsa niewidoczny pyłek z kłapy jego marynarki. Jednak nie cofnęła dłoni i Colin gotów był przysiąc, że nawet przez gruby materiał poczuł jej ciepło.

Nagle pojawiło się niechciane wspomnienie tego, co te szczupłe, zwinne palce potrafiły zrobić z jego ciałem. Jak szybko umiała go rozebrać i doprowadzić na skraj zatracenia.

Czytałam obszerne streszczenia i widziałam zwiastuny tego filmu. Jest wokół niego wiele medialnego szumu. To prowokuje zainteresowanie. Zamierzone, jak sądzę.

Oczywiście - przytaknął, choć jedyne, czego mógł być teraz pewien, to tego, że jej bliskość wzbudzała w nim pożądanie.

Tempest przysunęła się jeszcze bliżej, wsuwając swoje udo między jego nogi. Zanim zdążył pomyśleć, jego ręce, bez udziału woli, objęły ją w talii. Odepchnij ją, doradzał rozum. Zamiast tego, Colin przyciągnął ją bliżej.

Ciekawa jestem, czy dotrzyma pola swojej renomie. Większość rzeczy niknie, skonfrontowana z rzeczywistością.

Niektóre jednak przetrwają - mruknął, zatopiony we własnych fantazjach.

Nagle pochylił się nad nią. Jego usta zaledwie musnęły jej wargi, kiedy cofnęła się z triumfalnym uśmiechem. Zamrugał, wracając do rzeczywistości. Tempest nie ruszyła się z miejsca, póki Colin nie pojął, że właśnie odegrała fragment sceny i zacytowała słowa Roxy.

Tempest uciekła do toalety, chcąc choć trochę napawać się swoim małym sukcesem. Szok, który odmalował się na twarzy Colina, był wart ceny, którą właśnie płaciła za kilkusekundowy intymny kontakt. Zdążyła już zapomnieć, jak zgrabnie był zbudowany. Zapomniała, co powodował jego dotyk. Zakończyła pocałunek, zanim się na dobre rozpoczął, ale nawet to przelotne muśnięcie warg zerwało tamę i pozwoliło na swobodny powrót wspomnień. Możliwe, że to dlatego Tempest tak dobrze rozumiała Roxy. Mimo dzielących ich różnic, obie pragnęły nieosiągalnego.

Ręce jej drżały, kiedy poprawiała szminkę.

Ponieważ zamierzała zniknąć zaraz po pokazie filmu, Tempest chwyciła torebkę i dyskretnie ocierając łzę, ruszyła do wyjścia. Nie mogła zaprzeczyć, że film był niesamowity. Wiedziała, że nie tylko go reżyserował, ale był również jego producentem. Udało mu się nawet zejść poniżej wyznaczonego budżetu, dzięki temu, że zatrudnił mniej sławnych aktorów i wybierał niezbyt znane plany filmowe. W rezultacie stworzył poruszający obraz, który mimo pewnej surowości, potrafił pobudzić emocje i silnie działał na wyobraźnię. Wokół siebie słyszała pomruki aprobaty. Znała zarówno francuski, jak i włoski, więc nie miała problemów ze zrozumieniem pochlebnych komentarzy.

Podobno startuje w polityce- powiedział nagle ktoś po angielsku.

Strata Hollywood będzie zyskiem dla Waszyngtonu - odparł jego rozmówca. - Facet jest mody, utalentowany i przystojny. Ciekawe, dokąd zajdzie za piętnaście lat.

Uśmiechnęła się, czując dumę. Mogła sobie wyobrazić Colina w Białym Domu. Potrzebowałby tylko pierwszej damy. Kogoś o nieposzlakowanej reputacji, kto będzie atrakcyjny w konserwatywny sposób. Kobiety noszącej perły i ubierającej się w dwuczęściowe kostiumiki w pastelowych kolorach, która będzie lubiła krótkie, schludne fryzury.

Są czy nie są? - To pytanie nawet nikomu nie postanie w głowie.

Tempest dostrzegła Colina w łoży reżyserskiej.

Przyjmował pochwały i gratulacje. Był na szczycie, jego akcje wciąż rosły. Na jedną chwilę ich spojrzenia się spotkały. Jakaś jej cząstka pragnęła krzyknąć na wiwat, podczas gdy reszta wołałaby go widzieć pokonanego i na kolanach. Skinęła mu głową i wymknęła się z sali.

Jej wyjście nie pozostało jednak niezauważone. Obok drzwi stał niewielki podekscytowany tłumek. . - Tempest! - wykrzyknęła Cleo Hathaway. - Przepięknie dziś wyglądasz. Niska brunetka porzuciła znajomych i podeszła do Tempest. Ucałowała powietrze gdzieś obok jej lewego ucha.

- Cleo. Miło cię widzieć.

Cleo była aktorką, której udawało się wkłęcić do niemal każdej ważniejszej produkcji. Z drugiej strony ludzie, którzy widzieli te filmy, nie umieliby nawet powtórzyć, jak się nazywała. Jednak jej kariera była długa i owocna. Co często z satysfakcją wypominała Tempest.

Nie miałam pojęcia, że tu będziesz. Kiedy spotkałyśmy się w Nowym Jorku, nie zdradziłaś się ani słówkiem.

To był chwilowy kaprys. Nie wiedziałam, czy uda mi się wyrwać.

Aż tyle zobowiązani - zapytała Cleo z ironią.

Owszem. A skoro o tym mowa, muszę bieć, bo umówiłam się ze znajomymi na drinka - skłamała Tempest.

Cleo nie pojęła aluzji. Położyła nawet dłoń na ramieniu Tempest, żeby ją zatrzymać.

Wysłaś z projekcji najnowszego filmu Colina McKinnona?
Tak. Z „Ukartowanej gry” - przytaknęła.

I co myślisz? Podobno ma szansę na Złotą Palmę ?

Patrzyła na Tempest tak, jakby liczyła na jakieś smakowite plotki. Tempest musiała więc ostrożnie dobierać słowa, ale i tak zamierzała powiedzieć samą prawdę.

Film jest dobry. Nawet doskonały.

Słyszałam, że jest raczej przygnębiający. Jak sądzisz?

Jest mroczny - zgodziła się po namyśle. - Ale niesie mocne przesłanie. Gdyby Colin nie był już szanowanym reżyserem, zostałby nim teraz.

Cleo przysunęła się bliżej, ale nie ściszyła głosu.

-Słyszałam, że sypiał z główną aktorką. Nic dziwnego, że wykrzesał talent z tej małej. Facet jest po prostu boski. Mnie może inspirować, kiedy mu tylko przyjdzie ochota.

Myśl o Colinie w intymnej sytuacji z inną kobietą sprawiła Tempest ból. Odepchnęła ją stanowczo. To, że ona przez ostatnie trzy lata wyskoczyła jedynie na kilka kiepskich randek nie znaczyło jeszcze, że on również będzie beczynnie siedział w domu.

- Oczywiście sama z nim spałaś, więc wiesz, jaki jest - do-dała Cleo, nie doczekawszy się odpowiedzi.

Tempest rozprostowała ramiona. Wiedziała, że Cleo uwiel-bia plotki i mieszanie kolegów z błotem sprawia jej przy-jemność. Ktoś musiał wreszcie usadzić tę małą żmiję.

- Inspirował czy nie, wątpię, żeby tobie to coś pomogło. A jeśli chodzi o Colina, nie musi z nikim sypiać, żeby ludzie chcieli dobrze pracować. Jest utalentowanym reżyserem, który od pierwszego rzutu oka rozpoznaje dobry scenariusz i miał wy starczające szczęście, że znalazł idealną aktorkę do roli Julii.

Kiedy to powiedziała, odwróciła się na pięcie i wpadła wprost w ramiona tego, o którym przed chwilą mówiła. Colin przytrzymał ją, żeby nie upadła i nie cofnął rąk z jej talii.

- Bronisz mojej etyki pracy?

Przyjrzał się obu kobietom, rozkoszując się rumieńcem na piegowatej twarzy Cleo. Tempest również była zaczerwieniona, ale uznał, że to raczej z powodu tego, że jego dłonie spoczywały na jej biodrach, a nie z powodu faktu, iż nie chcący podsłuchał rozmowę.

- Muszę iść - bąknęła zmieszana Cleo. - Wybaczcie - dodała i uciekła.

Tempest zrobiła krok w tył i Colin musiał cofnąć ręce. Kiedy się odezwała, jej głos brzmiał szczerze.

Moje gratulacje. „Ukartowana gra” to naprawdę znakomity film.

Wysoka nota u ciebie?- - zapytał z zadziornym uśmiechem. To był komplement - oznajmiła ze zrezygnowanym westchnieniem.

Z mojej strony także.

Och.

Nigdy nie wątpiłem, że poznasz się na jakości, Tempest.
Nie może być inaczej, skoro wzrastałaś w takich warunkach.
Tak trudno ci być dla mnie miłymi - szepnęła ze ściśniętym gardłem.

Colin przechylił głowę i przyglądał się jej przez długą chwilę bez słowa.

- Może jednak zostaniesz aktorką, księżniczko - oznajmił w końcu. - Prawie uwierzyłem, że cię zraniłem.

Z trudem przełknęła ślinę i przywołała błądy uśmiech.

Następnym razem postaram się również o łzy.

Koniecznie.

RS

ROZDZIAŁ CZWARTY

Tempest po raz kolejny zerknęła na zegarek i westchnęła. Już od dwudziestu minut czekała na Audrę przed salą projekcyjną.

Odwróciła się, zamierzała właśnie wyjść z pałacu festiwalowego i udać do hotelu, kiedy nagle dostrzegła Colina w drugim końcu korytarza. Był z nim Will March i jeszcze jakiś mężczyzna. Z gazet wiedziała, że Will doradza przyjacielowi w kampanii politycznej. Była więc zaskoczona jego obecnością na festiwalu, choć może uznał, że tak ważne dla Colina wydarzenie wymaga jego obecności.

Usłyszała śmiech. Ten dźwięk przywodził na myśl miłe wspomnienia. Zawsze lubiła, gdy Colin się śmiał. Miał zwa-riowane poczucie humoru i uwielbiał dowcipy.

Kiedyś Tempest odwiedziła go na planie filmowym. Zatrzymał ją ochroniarz i pod zarzutem wtargnięcia zakuł w kajdanki i zaprowadził do niewielkiego pokoju bez okien. Zamknął drzwi na

klucz i wyszedł. Przez piętnaście minut szalała ze złości i strachu. Nagle wszedł uśmiechnięty Colin i znów zamknął drzwi na klucz. Kochali się, nie zdejmując kajdanek. Wspomnienie to wywoływało uśmiech na jej twarzy. Właśnie wtedy ją zauważył. Ich spojrzenia spotkały się i przeszłość na chwilę przejęła kontrolę nad rzeczywistością. Ciekawe, czy on też to poczuł, pomyślała. Jego wzrok zdradził jej odpowiedź.

Nagle Will klepnął go w ramię i złudzenie prysło jak bańka mydlana. Tempest miała ochotę uciec, ale z doświadczenia wiedziała, że wspomnienia i tak będą ją prześladowały. Dlatego postanowiła stawić czoło człowiekowi, który je przywołał. Podeszła do Colina.

Czuła, że on nie ma ochoty jej oglądać ani dać się z nią sfotografować, ale Tempest przybyła do Cannes z konkretną misją. Im szybciej go przekona, że nadaje się do roli Roxy, tym lepiej. To było jak łykanie gorzkiego lekarstwa, lepiej to zrobić szybko. Oczywiście, jeśli dostanie rolę, będzie zmuszona spędzać z nim dużo czasu. Jednak o to będę martwić się później, pomyślała, wychodząc z założenia, że może właśnie takiego kontaktu jej trzeba, żeby przywoływać słodko-gorzkie wspomnienia.

- Witajcie, panowie.

Colin nie odezwał się, jedynie mięsień drgnął na jego policzku.

- Cześć, Tempest - odezwał się chłodno Will, obserwując reakcję przyjaciela.

Tylko trzeci z mężczyzn wydawał się cieszyć na

jej widok. A raczej na widok jej dekoltu. Był wysoki i gruby. Mimo że nosił garnitur od znanego projektanta, wyglądał w nim fatalnie. Tempest pomyślała, że zdecydowanie nie jest hollywoodzkim amantem, choć wydawał się jej kimś znanym.

Nazywam się Benton Landry - powiedział, nie spuszczać wzroku z jej piersi.

Z Landry Industries - uzupełniła, przypominając sobie jego tożsamość.

Nigdy osobiście go nie spotkała, ale znała z nazwiska i bogactwa. Był świetnym biznesmenem i często wspierał polityków. Działał też charytatywnie, więc obracał się w tych samych kręgach, co jej rodzice. Nie zmieniało to faktu, że jego fabryki w Stanach często miały problemy z ekologią, a jego zagraniczne operacje spotykały się z zarzutami czarnorynkowych praktyk.

- Rozkoszuje się pani urokami festiwalu, panno Herrimani. Jego spojrzenie wędrowało po jej ciele. Raczej wątpiła, że podziwia jej strój. Chociaż z drugiej strony opięty żółty sztyf, kończący się w połowie uda, mógł robić wrażenie.

Zresztą morderczy wyraz twarzy Colina był wart znoszenia obleśnych spojrzeń Bentona. Czyżby był zazdrosny, pomyślała zaskoczona.

W Cannes nie można się źle bawić - odparła niezobowiązująco. - To byłoby wbrew prawu.

Właśnie mieliśmy się przenieść do hotelu Carlton. Dołączysz do nas? - zapytał Landry z nadzieją.

Jestem pewien, że Tempest jest zbyt zajęta - odpowiedział

za nią Colin. - Zresztą sędzę, że bardziej interesuje ją Gucci niż GATT.

Komentarz dotknął Tempest do żywego. Trzy lata temu była pewna, że Golin uważa ją za inteligentnego partnera do rozmów. Teraz chyba zmienił zdanie, pomyślała. Mimo to uśmiechnęła się wyrozumiale.

- Sama nie wiem, Colin. W towarzystwie trzech przystojnych mężczyzn przyjemnie będzie podyskutować na temat Generalnego Aktu Taryf i Transakcji - płynnie rozwinęła skrót. - Swobodny dostęp do rynku ma wpływ na modę, podobnie jak i na produkty pana Landry'ego - powiedziała słodko i, nie zwracając uwagi na jego osłupiałą minę, przyjęła ramię biznesmena.

Bar Des Celebrities tętnił życiem. Pękał w szwach od nadmiaru aktorów, agentów, producentów i reżyserów, którzy pochyleni nad stolikami zawierali kontrakty życia. Tempest wiedziała, że tu nierzadko decyduje się o czyjejs karierze. Chciała być jedną z nich. To oznaczało, że musi przestać reagować na zaczepki dawnego kochanka. Jeśli zamierzała zdobyć rolę Roxy, powinna doprowadzić do tego, żeby, nawet jeśli Colin jej nie polubi, przynajmniej szanował ją jako aktorkę. Wzięła głęboki oddech i usiadła pomiędzy Willem a Landrym. Colin zajął miejsce na wprost.

Uśmiechnęła się dzielnie.

Kiedy przyszedł kelner, Colin zamówił szkocką. Co ona knuje, zastanawiał się, obserwując Tempest

spod oka. Była pełna niespodzianek. Znow go zaskoczyła. Zdążył już zapomnieć, jak bardzo jest inteligentna i szybka w reakcjach. Ciekawe, dlaczego łatwiej było mi myśleć o niej jako o pustogłowej trzpiotce?

Will wyjął paczkę cienkich papierosów i poczęstował Tempest. Odmówiła.

Mogę zapalić? - zapytał.

Wolałabym nie - wyznała z rozbrajającym uśmiechem i delikatnie położyła Marchowi dłoń na ramieniu.

Kontakt był krótki i nic nie znaczył, ale Colinowi aż pociemniało w oczach. Czy ona go wciąż pragnie, zastanowił się ze złością. To nie ma znaczenia, odpowiedział sobie po chwili. Wszystko, co kiedyś do niej czuł, dawno już minęło. Co z tego, że wciąż go pociągałaś Była piękna. Żaden normalny mężczyzna nie mógł oderwać od niej wzroku. Choć pożądanie istniało, reszta uczuć została pogrzebana pod grubą warstwą goryczy. Zresztą powinienem myśleć teraz o swojej przyszłości. A człowiek, który może mieć na nią wpływ, siedzi właśnie przy tym samym stoliku, powiedział sobie stanowczo.

Benton Landry miał spory udział w polityce; Przekazywał swoim kandydatom tyle pieniędzy, ile było wolno. Prawdopodobnie drugie tyle przechodziło innymi drogami.

Władze partii poleciły Colinowi spotkać się z biznesmenem podczas jego wizyty w Cannes i traktować go po królewsku. Nie był to najszcześniejszy pomysł. Landry od początku nie chciał widzieć byłego bohatera kina akcji i obecnego reżyser

ra jako faworyta wyborów. Wcale się z tym nie krył. Colin także nie był fanem grubasa, a teraz, kiedy spojrzenie Landry'ego na dobre przywarło do piersi Tempest, zaczynał żywić mordercze skłonności..

Panie Landry... - zaczęła Tempest.

Mów mi Benton - przerwał jej natychmiast, wyjmując niezapalone cygaro z ust.

A więc, Benton. Miałeś już okazję obejrzeć najnowszy film Colina?

Owszem.

Mocny, prawda? - zapytała i mrugnęła do reżysera.

Ten jedynie zgrzytnął zębami. Kiedy jednak Landry tylko pogardliwie prychnął w odpowiedzi, poczuł, że musi się włączyć do rozmowy.

- Rozumiem, że nie przypadł panu do gustu?- zapytał spokojnie.

Twarz Bentona wykrzywiło obrzydzenie i choć wcale nie zapalił cygara, zrobił małe przedstawienie, dusząc jego czubek w popielniczkę.

- Sądzę, że za dużo w nim seksu i przemocy - oznajmił. - W ciągu kilku ostatnich lat Kongres wielokrotnie twierdził, że pora ukrócić negatywne wzorce płynące z Hollywood. A jaka jest na ten temat pańska opinia, kandydacie McKinnon? - zapytał z przekąsem.

Golin wolałby, żeby czerwona mgła zniknęła mu sprzed oczu. Utemperuj swoją wypowiedź, waż słowa, powiedział sobie w myślach. Zanim zdołał opanować emocje, odezwała się Tempest.

- To prawda, że niektóre filmy przyciągają widza nagością, przemocą i wulgaryzmami, bo brak im treści. Jednak filmy, takie jak „Ukartowana gra” wzmacniają tymi technikami swój przekaz.

Colin nie chciał ani nie potrzebował żarliwej obrony Tempest. Mimo to dziwnie go poruszyła.

- Mogę zrozumieć, dlaczego pani tak uważa - powiedział łagodnie Landry, patrząc wyrozumiale na Tempest, ale Colinowi rzucił nieprzychylnie spojrzenie. - Natomiast pan, jako kandydat liczący na głosy wyborców, chyba nie zgodzi się z poglądem, że filmy mogą być obsceniczne

- Wszystko widzi pan jedynie w czerni i bieli?

- Colin zwlekał z odpowiedzią.

- Proszę wybaczyć. Oczywiście, że nie. Widziałem to w pełnym kolorze i ze wszystkimi szczegółami, podobnie jak inni. Rodziny nie mogą się przedtym skryć - oznajmił, patrząc znacząco na Tempest.

- Jesteśmy zmęczeni fałszywymi wartościami Hollywood, oferowanymi naszym dzieciom.

Co za hipokryta, pomyślał Colin. Mówi o rodzinie, wartościach i moralności, a sam jest oskarżony o wykorzystywanie dzieci do pracy w swoich zagranicznych fabrykach!

- Zabawne, że wspomniał pan o dzieciach...

Will nagle nerwowo się rozkaszał.

- Ach, oto i nasze drinki - powiedział, kiedy wszyscy popatrzyli na niego ze zdziwieniem.

Colin z trudem nad sobą zapanował. Nie powinien się dziwić, że Landry przekręcał jego słowa i zamienił przyjacielskie spotkanie w ostrą

polityczną debatę. Wiedział przecież, że biznesmen wolałby widzieć u władzy jego przeciwnika w wyborach. Sondaże jednak wykazywały nieznaczną przewagę Colina.

Nie potrafił powiedzieć, co drażni go bardziej. Fakt, że Benton starał się go pogrążyć, czy to, że nie robiła tego Tempest. Wciąż ją obserwował. Światło świec rozpałało krwawe iskry w burzy rudych loków. Uniosła czerwone wino do ust i Colin pozazdrościł brzegowi kryształowego kieliszka. Oblizwał wargi i jednym haustem opróżnił połowę szkockiej. Landry napił się również. Opróżnił swoją szklankę do dna i wstał od stołu.

- Obawiam się, że na mnie już pora.

Will poderwał się na równe nogi.

- Powinniśmy spotkać się jeszcze raz, zanim wróci pan do Stanów. Wiem, jak bardzo interesują pana kwestie ograniczeń w handlu z Unią i co sankcje Światowej Organizacji Handlu mogą oznaczać dla pańskiej firmy. Colin mógłby podyskutować z panem o własnym poglądzie na te sprawy.

Landry przytaknął i popatrzył na Colina.

- Chciałbym zamienić jeszcze z panem słówko na osobności.

Colin wstał i przeszedł z nim kilka kroków.

Będę boleśnie szczery - oznajmił nagle Landry, sięgając po świeże cygaro i mierząc nim w pierś Colina. - Nie lubię cię. Takie odniosłem wrażenie.

Bierzesz udział w wyścigu i idziesz łeb w łeb z moim człowiekiem. Niezależnie od tego, który z was wygra, przewaga nie będzie miażdżąca. Wolę Billa Stowmana, ale koledzy z partii uważają, że ty wygrasz.

Wygram.

Do tego trzeba pieniędzy i poparcia.

Z całym szacunkiem, uważam, że trzeba czegoś więcej. Pieniądze i poparcie nie gwarantują jeszcze społeczeństwu, że kandydat okaże się dobrym senatorem.

Benton skinął głową, przyjmując jego uwagę do wiadomości.

Prawda, ale jeśli dopilnuję, żeby większość z nich dostał Stowman, czeka cię ciężka kampania. Nie chcesz mieć we mnie wroga.

Nie jestem też pewien, czy chcę mieć w panu przyjaciela.

Landry roześmiał się szorstko, słysząc jego odpowiedź.

Niemal podziwiam pańską szczerłość. Lepiej jednak niech pan zacznie się uczyć, na czym polegają polityczne sojusze, bo inaczej przejdzie pan do historii.

Grozisz mi?

Starszy mężczyzna uśmiechnął się przebiegle, ale pokręcił przecząco głową.

Skądże. Nigdy nie posuwam się do grózb. Wierzę w czyny.

A teraz dam panu radę...

Sądziłem, że już jedną otrzymałem.

Mam ich dla pana więcej. Proszę ją poważnie przemyśleć.

Proszę znów nie zaczynać tam, gdzie przerwał pan z Tempest Herriman.

Nic się między nami nie dzieje - odparł sztywno Colin.

I dobrze. Nie muszę chyba panu przypominać, że choć uważam tę młodą kobietę za uroczą, a jej pochodzenie za nienaganne, może ona jednak okazać się trucizną dla pańskich ambicji politycznych.

Wielu ludzi, których szanował bardziej niż Land-ry'ego, w tym Will, powtarzali mu to, jeszcze zanim sam do tego doszedł. Jednak ta rada zupełnie nie przypadła mu do gustu.

W Tempest jest coś więcej, niż widać na pierwszy rzut oka - oznajmił, zaskakując samego siebie.

Trudno w to uwierzyć, skoro połowa świata widziała wszystkie jej atuty - skomentował ze śmiechem, a Colin poczuł, że dłonie same zaciskają się mu w pięści.

Nie to miałem na myśli.

Ach, więc jest głęboka jak ocean! - roześmiał się złośliwie, ale na jego twarzy malowała się niezwykła powaga. -

Znajdź sobie jakąś małą nudziarę, która stanie u twego boku i będzie się w ciebie wpatrywać z ciętym zachwytem. To działa na wyborców. Kobiety pokroju Tempest są dobre tylko do jednego.

„Kobiety pokroju Tempest...”. Zdanie Bentona wciąż tłukło się mu po głowie, kiedy wracał do stolika. W zasadzie się z nim zgadzał. Dlaczego więc wciąż mam ochotę jej bronić, zastanawiał się Colin.

- I co powiedział- - Chciał wiedzieć Will.

Spojrzenie Colina spoczęło na Tempest. „Znajdź sobie jakąś małą nudziarę”. Wcale nie zamierzał znów się wiązać. Gdyby jednak, to jak wyglądałaby moja wybranka, pomyślał. O Tempest można było wiele powiedzieć, ale akurat nie to, że jest nudna.

- Dał mi pewną radę.

Jakoś nie jesteś nią uszczęśliwiony - zauważyła Tempest. -

Zamierzasz ją przyjąć-

Jeszcze nie zdecydowałem... -odparł, siadając na wprost niej.

Zadzwoń do Landry'ego i wyprostuj sprawy - oznajmił Will, wpadając mu w słowo. - Powiem przywódcom partii, że wasze spotkanie na festiwalu było błędem. Jest tak źle nastawiony do Hollywood, że nie mam pojęcia, skąd wziął się im pomysł, że zmieni zdanie akurat teraz.

Myślenie życzeniowe - burknął Colin i dopił szkoocką.

Jeszcze jedna kolejka, panowie?- zapytała Tempest. - Na mój koszt.

Raczej się już pożegnamy - odparł Will.

Czemu nie - powiedział Colin w tym samym czasie.

Colin, nie wydaje mi się... - zaczął doradca.

Nie musisz zostawać, Will - mruknął Colin, nie odrywając spojrzenia od Tempest. - Nie potrzebuję przyzwoitki.

Doskonale - oznajmił sucho Will. - Miło cię było znów zobaczyć, Tempest.

Mnie również - odparła.

- Może mały całus, przez wzgląd na dawne czasy! - poprosił podstępnie, wciąż patrząc na przyjaciela.

Roześmiała się, wstała i bez skrupowania przytuliła go na chwilę i dała mu przyjacielskiego całusa w policzek. Colin zagryzł wargi, zły, że przyjaciel uznał, że potrzebne mu takie przypomnienie.

„Miłość czyni cię słabym”. Znow wspomniął słowa ojca. Zawsze towarzyszył im ten sam obraz. To on przed dwudziestu dwu laty znalazł jego ciało. Od tej pory wspomnienie ani trochę nie zbladło. W sumie dobrze się stało, że przestałem kochać Tempest, pomyślał. Może powinienem dogonić Willa i pogadać z nim o kampanii!- Albo znaleźć któregoś z przyjaciół, żeby podyskutować o następnym filmie, zastanowił się.

Jednak kiedy kelner podszedł do stolika, zamówił jeszcze jedną szkocką, jakby sam chciał sobie udowodnić, że jego uczucia do Tempest nie są niczym więcej niż zwykłym pożądaniem.

A dla mnie tonik z cytryną - zamówiła.

Nie będziesz piła szampana z pantofelka! - zapytał, wracając myślami do jej dawnych wybryków.

Zauważył, że drgnęła, jakby jego słowa sprawiły jej przykrość. Jednak po chwili tylko wzruszyła ramionami.

- To dawne dzieje. Teraz rzadko pozwalam sobie na więcej niż kieliszek wina. Alkohol otumania zmysły - oznajmiła i skrzywiła się lekko, kiedy usłyszała jego niedowierzające prychnięcie. – No dobra, tu mnie masz. Nie zamawiam

szampana tylko dlatego, że cała zabawa polega na picciu go z pantofelka, a ja włożyłam dziś sandaalki - powiedziała i wysunęła stopę spod stołu.

Colin spojrział i prawie jęknął. Zupełnie zapomniał o tatuażu w kształcie róży, który miała na kostce. Wiedział, że drugi, taki sam, kryje się wyżej, w bardziej podniecającym miejscu. Chcąc ukryć zmieszanie, Colin udał, że się rozkaszał. Nie wiedziałem, że jesteś taka praktyczna.

Pracowałam nad tym - odparła, poważniejąc i zaczęła miąć brzeg serwetki. - I nad paroma innymi rzeczami.

Jakimiś- - zapytał, nie mogąc pohamować ciekawości.

Wzruszyła ramionami.

Mam niewielką rolę w sztuce granej w małym teatrze na Broadwayu, która zresztą schodzi już ze sceny. To było wspaniałe doświadczenie.

Też tak zaczynałem przygodę z aktorstwem, kiedy jeszcze pracowałem jako kelner, czekając na swoją wielką szansę.

Wiem, pamiętam, jak mi o tym mówiłeś. Stąd wziął się mój pomysł.

To dobre szkolenie - mruknął.

Też się tak pocieszam, kiedy czytam recenzje - odparła ze śmiechem. - Mimo to świetnie się bawiłam. Ludzie byli cudowni.

O, tak. W takich małych teatrach aktorów łączy prawdziwe koleżeństwo, czego później próżno szukać w tej branży - przytaknął z rozbawieniem.

- Można się też tam wiele nauczyć, jeśli ktoś jest otwarty na krytykę.

- Ja byłam. Ktoś, kogo podziwiam, powiedział mi kiedyś, że z każdego doświadczenia można odnieść korzyść tylko wtedy, jeżeli się w coś na prawdę zaangażuje.

Colin poderwał głowę. To on jej to powiedział na Hawajach. Wprawdzie rozmawiali wtedy o jej ambicjach aktorskich, ale teraz sądził, że mogło to odnosić się również do ich związku. Rozważał już wtedy poważne zaangażowanie. Jednak wtrącił się los i powstrzymał go przed popełnieniem błędu ojca.

Teraz, trzy lata później, siedział w towarzystwie tej samej pięknej kobiety i pozwalał, żeby znów go opętała. Jej wielkie zielone oczy iskrzyły iluzją szczerości.

- Brałam nawet lekcje aktorstwa u Celii Church - wyznała z nieśmiałym uśmiechem.

Gorzki rechot Colina zupełnie ją zaskoczył. Tak samo, jak nagły chłód w spojrzeniu. Jeszcze zanim się odezwał, wiedziała, że przyjemna rozmowa dobiegła końca.

- A ja sądziłam, że to Landry jest specjalistą od trwonienia pieniędzy. Ile musiałaś jej zapłacić, żeby cię wzięła na uczennicę, księżniczko? - Jego głos ociekał jadem.

Tempest z trudem przełknęła i zamrugała powiekami, żeby opanować łzy. Podnieś głowę i walcz dalej, powiedziała sobie w duchu.

- Sam wiesz, że pieniądze nie stanowią dla mnie problemu.

Żeby poprzeć czynem swoją wypowiedź, wyjęła z torebki plik banknotów i położyła je na stole.

Jak mówiłam, płacę za drinki. Dobranoc.

Odchodzisz w gniewie ?

Skądże - rzuciła i na chwilę wróciła do stolika. - Jako dawny uczeń Celii powinienes dobrze wiedzieć, że ocenia talent, a nie zasobność konta. Nigdy nie zajęłaby się kimś, komu brakuje możliwości.

Tak było kiedyś - przytaknął. - Musiała się zmienić.

Tempest poskromiła swój wybuchowy temperament. Jedyne dłoń zaciśnięta kurczowo na torebce zdradzała jej wzburzenie. Nieważne, co on myśli o mnie jako o kobiecie, powiedziała sobie w myślach. Ważne, żeby docenił mnie jako aktorkę.

Jeśli dasz mi szansę, po przesłuchaniu sam będziesz mógł to ocenić - powiedziała spokojnie.

Nie.

Obawiasz się, że jestem aż tak dobrać - pytająco uniosła jedną brew.

Colin odchylił się na krześle i splótł ramiona na piersi.

- Wybacz, księżniczko, ale nie mam czasu na spełnianie twoich fantazji.

Tempest miała ochotę gryźć ze złości. Facet potrafi być wkurzający, krzyknęła w myślach. W jednej chwili przyjazny i rozsądny, potem okrutny i bezwzględny. Już miała odejść, kiedy uderzyła ją pewna myśl. Powinna użyć targających nią emocji i znaleźć dla nich konstruktywne ujście. Swobodnie usiadła na krześle i błyskawicznie

wcieliła się w wymarzoną rolę. Gruba skóra i spryt Roxy dodały jej odwagi.

Jesteś pewien?- Mógłbyś się nieźle zabawić.

Przestań - ostrzegł, nerwowo przyglądając włosy. - Nie jestem w nastroju na twoje gierki.

Tego nie było w scenariuszu, ale postanowiła grać dalej, improwizując. Przechyliła się nad stołem i poluzowała mu wieczorową muchę. Potem pociągnęła lekko końce materiału tak, że jego twarz znalazła się bliżej.

A na co masz ochotę? - spytała głosem jak aksamit.

Na rachunek.

Mogła się wtedy poddać. Zauważyła jednak, że palce Colina, ściskające szklankę szkockiej, pobielały. Ośmielona jego reakcją, ściągnęła do końca muchę i pozwoliła jej opaść na blat stolika.

- Jesteś pewien?- A może powiesz mi, czego naprawdę pragniesz?

Przez chwilę obserwował ją bez słowa. Kiedy jego spojrzenie spoczęło na jej piersiach, niemal poczuła fizyczny żar. Gdy się odezwał, w jego tonie brzmiała gorzyc i niesmak. To chyba oczywiste, że pragnę tego, co inni mężczyźni, kiedy na ciebie patrzą.

Pamiętasz, jak było nam dobrze? Jak wspaniale było zapomnieć się i płonąć? - zacytowała Roxy.

Jednak to nie były jedynie słowa bohaterki filmu. Nagle jej głos przeszedł w namiętny szept.

Wciąż mnie pragniesz.

Do diabła z tobą, Tempest.

Uznała to za potwierdzenie, choć nie wiedziała, czy przekli-

nał kobietę, czy aktorkę. Łatwiej było jej jednak pozostać w roli.

A wiesz, czego ja chcę?

Myślę, że wiem.

Mężczyznom zawsze tak się wydaje - uśmiechnęła się i nie dbale machnęła dłonią. - Wyjaśnię ci, żeby nie było niedomówień. Chcę sportowy kabriolet w kolorze dojrzałych wiśni, bo ten lubię najbardziej. Marzę też o dużym domu na wzgórzu z równiną dookoła, żebym mogła dobrze widzieć, skąd nadciągają kłopoty - oznajmiła niskim głosem Roxy.

Wreszcie udało się jej przykuć jego uwagę. Nawet nie mruknął w czasie jej monologu. Dlatego posunęła się dalej.

Wyciągnęła jeden długi papieros z paczki, którą zostawił na stole Will i zapaliła. Wedle scenariusza Roxy była nałogową palaczką.

-Martwisz się - spytała.

Potem zaciągnęła się, zamierzając malowniczo otoczyć się chmurą tytoniowego dymu. Przedstawienie przerwał jej atak kaszlu.

Czuła, że policzki płoną jej z upokorzenia, ale wciąż nie mogła powstrzymać kaszlu i łez. Colin zaczął głośno kłaskać, ściągając na nich ciekawskie spojrzenia. Przed chwilą wydawał się zainteresowany i zaskoczony. Teraz wyglądał raczej na znudzonego i lekko rozbawionego. Tempest nie była pewna, co woli. Popęlić samobójstwo czy zamordować Colina.

-Polecę cię do kampanii reklamowej o rzucaniu

palenia. Zawsze szukają znanych twarzy. Wprawdzie nie płacą, ale sama mówiłaś, że pieniądze nie są przeszkodą. Tempest wysoko zadarła głowę i zignorowała przytyk.

- Wygląda na to, że jeśli chcę zagrać Roxy, będę musiała zostać palaczką.

Colin wstał i sięgnął po portfel. Niedbale rzucił na stół kilka banknotów.

Zatrzymaj swoje pieniądze, księżniczko. Ja płacę za tę rundę. Ale zanim wybiegniesz do kiosku po paczkę fajek, wiedz, że rak płuc nie uczyni cię bardziej przekonującą.

Tak mówisz, ale dla mnie wyglądasz na nieźle przekonanego - oznajmiła, wpatrując się sugestywnie w okolice jego rozporka.

Colin zapiął marynarkę. Wbrew swojemu stanowi, wiało od niego wręcz arktycznym chłodem. Kiedy się odezwał, poczuła, jakby wymierzył jej policzek.

- Pornosy też mnie podniecają, Tempest. Jednak to jeszcze nie świadczy o umiejętnościach aktorskich bohaterki.

ROZDZIAŁ PIĄTY

W czasie śniadania z Audrą do pokoju Tempest dostarczono krótki liścik.

Spotkajmy się na pokładzie „Królewskiego okupu” o piątej po południu. Łódź cumuje od wschodniej strony pałacu festiwalowego. Jestem ci winien przeprosiny za wczorajszy wieczór.

Jako podpis widniała jedynie litera C.

- Idziesz? - Chciała wiedzieć Audra.

W odpowiedzi Tempest wrzuciła liścik do kosza i spokojnie wróciła do stołu. Wciąż jeszcze nie pozbiierała się po ostatniej wpadce.

Musisz! - zawołała przyjaciółka.

Nic nie muszę. Zresztą to ja wolę mieć inicjatywę w tej rozgrywce.

Nie chodzi przecież o seks, Temp. To, że jesteś górą, wcale nie oznacza jeszcze satysfakcji. Musisz się spotkać z Colinem McKinnonem na jego warunkach i powalić go swoim kunsztem aktorskim!

- Wcale nie jestem taka pewna, czy dalej chcę tej roli - mruknęła, popijając sok. - Będą inne.

Może za bardzo skupiła się na tym pomyśle. Za każdym razem, kiedy wydawało się jej, że przekonała Colina do swoich umiejętności aktorskich i zmiany trybu życia, obracało się to przeciw niej. Najwyraźniej wciąż zależało jej na jego opinii. Tempest wcale nie spodobało się to odkrycie. Czy po to tak się nad sobą napracowała, żeby teraz pozwolić Colinowi ściągnąć się z powrotem do tamtych chwil, kiedy żywiła głupią nadzieję, że pod tonami bzdur wyczytanych w brukowcach dostrzeże kobietę, która go kocha?-

Urodziłaś się, żeby zagrać Roxy. To twoja życiowa rola, Temp.

Wiem - przyznała, bo sama poczuła to od pierwszej chwili, gdy zerknęła w scenariusz. - Ale czy jest warta aż takich poświęceń

Ty mi to powiedz.

Chcę, żeby mnie traktowano poważnie, Audra. Wszystko, czego dokonałam przez ostatnie trzy lata, żeby odmienić swoje życie, pójdzie na marne, jeśli ludzie wciąż będą uważali, że jedynie bawię się w aktorstwo, póki nie zajmie mnie inny kaprys.

Musisz coś udowodnić - przytaknęła Audra. -Ja też przyjechałam osiem lat temu do Hollywood w tym celu. Niewiele dowiodłam, poza tym, że szkolny psycholog miał rację, mówiąc matce, że w życiu nie zajdę daleko.

To nieprawda! - zaprzeczyła Tempest, wstrząśnięta oświadczeniem przyjaciółki.

Nie, oczywiście, że nie - powiedziała Audra, otrząsnąwszy się szybko z chwilowej melancholii. -To dotyczy nas obu. Musisz próbować. Powiedziałaś, że McKinnon niemal jadł ci z ręki, zanim powalił cię atak kaszlu - zachichotała. Jak dostanę tę rolę, będziesz musiała nauczyć mnie palić. Właśnie myślałam, żeby rzucić.

Wreszcie przekonały cię napisy na pudełkach papierosów? zapytała Tempest, która od lat próbowała zmusić przyjaciółkę do zerwania z tym zgubnym nałogiem.

To mi szkodzi na skórę, że nie wspomnę o ubraniach - oznajmiła Audra, wzruszając ramionami. - Wczoraj wieczorem wypaliłam sobie dziurę w sukni. Nie to, żebym miała tę samą suknię włożyć dwa razy, ale i tak...

Jak dobrze, że wiesz, co jest najważniejsze - mruknęła Tempest z przekąsem.

A co dla ciebie jest najważniejszej
Roxy.

Jednak Tempest chciała czegoś więcej, niż dostać świetną rolę. Przede wszystkim chciała odzyskać dumę. Możliwe, że dokona obu tych rzeczy, jeśli spotka się dziś wieczorem z Colinem.

Wstała, podeszła do kosza na śmieci i wyłowiła z niego zmięte zaproszenie. Rozprostowała je i położyła na stole. Powinnam pójść, pomyślała. Będę tą rozsądniejszą z naszej dwójki. Pokażę Colinowi, że umiem wybaczyć i zapomnieć, a sobie dowiodę, że mogę bez niego żyć.

Pogoda była wprost wymarzona na taką eskapadę. Łagodna bryza ledwie muskała czubki palm przy bulwarze Croisette. Tempest jechała w stronę portu, zerkając jednym okiem w lusterko, żeby upewnić się, że zgubiła wścibskich paparazzich. Na spotkanie z Colinem wybrała prosty strój. Miała na sobie krótką sukienkę w ciepłym kolorze starego rumu. I pasujące do niej okulary przeciwsłoneczne. Teraz zsunęła je, odczytując nazwy jachtów.

W końcu łódź, duża jak miejski blok, przyciągnęła jej uwagę. Na pokładzie stał mężczyzna o doskonale proporcjonalnej sylwetce i piaskowych włosach, rozwiewanych wiatrem. „Królewski okup”, odczytała nazwę z uśmiechem. Ciekawe, czy tyle właśnie przyjdzie mi zapłacić za rolę. Pomachała do Colina i wzięła kilka głębokich oddechów, żeby się uspokoić, zanim zdążył podpłynąć łódka.

- Nie byłem pewien, czy się zjawisz - powiedział, podając jej dłoń.

Przez dłuższą chwilę z namysłem przyglądała się jego wyciągniętej ręce. W końcu uśmiechnęła się i przyjęła pomoc.

-Nigdy nie przegapiam okazji, żeby popatrzeć, jak ktoś się kaja.

Łódka zakołysała się i Tempest z radością pomyślała o swojej decyzji, żeby włożyć buty na płaskim obcasie, zamiast wybranych wcześniej efektownych szpilek. Podziwiała kolor wód Morza Śródziemnego, ale wcale nie miała ochoty w nich teraz pływać.

-Kto mówił, że zamierzam się kajać?

Oj, będziesz.

Chcesz się założyć?

Odpalił silnik łódki i wystartował z portu z prędkością, która zapierała dech. Tempest zacisnęła zęby i mocniej przytrzymała się burty. Nie odezwała się, póki nie dopłynęli do jachtu.

W liście wspominałeś, że chcesz przeprosić za wczoraj. Z mojego punktu widzenia to jest kajanie - oznajmiła, kiedy zacumowali.

Ja widzę to inaczej - oznajmił, posyłając jej swój filmowy uśmiech.

Tak?

Ty i Landry macie talent do budzenia we mnie mrocznej strony mojej natury. Will zwrócił mi uwagę, że powinienem nad tym popracować. Wolę zacząć praktykę od ciebie. To gra o mniejszą stawkę.

Rzeczywiście, powinieneś nad sobą popracować - zgodziła się poirytowana.

Wstała i chwyciła się szczebli metalowej drabinki.

- A skoro już mowa o widokach...

Do tej pory Tempest nie myślała wiele o swoim stroju. Rozsądek skłonił ją do wyboru innych butów. Jednak teraz, kiedy miała się wspiąć po drabinie, żałowała, że nie włożyła czegoś bardziej praktycznego. I skromnego. Pod zwiewną sukienką miała jedynie stringi.

Coś się stało - zapytał Colin z niewinną miną, ale złośliwe błyski w oczach zdradziły jego rozbawienie.

Idź przodem - burknęła.

-Och, nie - odparł, kręcąc głową. – Panie przodem. Zresztą, to jest kwestia bezpieczeństwa, księżniczko. Nie chcielibyśmy przecież, żebyś się pośliznęła i podtopiła swój wart miliony dolarów tyłeczek.

Bezpieczeństwo, akurat, pomyślała wściekła na siebie. Jednak uniosła wyżej głowę i bez dalszych dyskusji wspięła się na pokład. Jeśli życie w świetle jupiterów czegoś ją nauczyło, to właśnie trzymania głowy wysoko, niezależnie od sytuacji.

Colin nie odezwał się, ale ironiczny uśmiech znikł z jego twarzy. Właściwie zaciskał zęby, kiedy do niej dołączył. Tempest poczuła satysfakcję.

Mimo to odsunęła się na bezpieczną odległość. Podeszła do relingu i oparła się o barierkę. Wytłumaczyła sobie, że kołysanie pokładu jest winne miękkości, którą czuła w nogach. Cisza przedłużała się, gdy tak stali, patrząc na siebie bez słowa.

-To twój jacht? - zapytała w końcu, kiedy była pewna, że głos jej nie zdrzży.

Dawno temu zwierzył się jej ze swojego marzenia. Chciał kupić łódź, wziąć długi urlop i pożeglować, gdzie go oczy poniosą. Zaproponował nawet, że weźmie ją ze sobą w ten rejs.

- Nie. Należy do przyjaciela. Pożyczyłem go na ten wieczór. Zbyt wielu paparazzich czuwa w pogotowiu z nadzieją na smakowitą fotkę. Nie zamierzam ryzykować naszej wpadki. Są czy nie są, zyskałoby zupełnie nowe znaczenie.

Zignorowała przytyk.

- Więc nie kupiłeś łódzie

Nie - odparł, wzruszając ramionami. - Byłem zbyt zajęty. A gdybym kupił, to z pewnością mniejszą od tej. Tu trzeba sześć osób załogi, a ja cenię sobie swoją prywatność.

Moi rodzice mają jacht podobnej wielkości. Kiedy dorastałam, spędzali na nim nawet kilka letnich miesięcy. Mnie zabierali ze sobą zaledwie na tydzień.

Colin miał dziwny wyraz twarzy. Jakby toczył ze sobą jakąś wewnętrzną walkę.

Kilka miesięcy temu spotkałem twoich rodziców na imprezie charytatywnej - powiedział w końcu.

Tak?

Nie wspomnieli o tym?-

Wiesz, jak jest. Rzadko ze sobą rozmawiamy. Jeśli nie liczyć rozmów przez Internet.

To nie jest zły sposób komunikacji.

Owszem, ale dość bezosobowy.

Przykro mi, że sprawy z rodzicami nie idą lepiej.

Zerknęła na niego spod oka, doszukując się jakiejś zaczepki w jego słowach. Jednak wyglądało na to, że mówił szczerze. Być może pamiętał, jak cierpiała z powodu zaniedbania przez rodziców.

Frances i Miles Herriman woleli żyć z dala od córki i Tempest zastanawiała się czasami, po co w ogóle sprowadzili ją na ten świat. Wcale nie podobała się jej myśl, że zdecydowali się na dziecko z potrzeby posiadania dziedzica, a nie chęci stworzenia pełnej rodziny.

Przez całe lata miała wrażenie, że kontaktują się z nią jedynie wtedy, kiedy jej postęпки ich rozczarowywały. Kiedy była nastolatką, te rozczarowania zdarzały się przynajmniej raz w tygodniu. Jej terapeuta upatrywał w jej szokujących wyskokach desperacką potrzebę zwrócenia na siebie uwagi rodziców.

Zajął mi to kilkanaście lat, ale w końcu pogodziłam się z faktem, że nigdy nie będą kochali mnie wystarczająco mocno - szepnęła.

Skądś to znam - powiedział tak cicho, że prawie nie usłyszała.

Tempest była zaskoczona. Nawet wtedy, kiedy się spotykały, niewiele mówił o swojej rodzinie. Wiedziała tylko, że jego ojciec nie żyje.

- Twoja mama musi być z ciebie dumna - powiedziała pod wpływem impulsu. - Podbiłeś Hollywood, a teraz szykujesz się do zdobycia Waszyngtonu.

Nagle ochłódł i posłał jej nieprzychylnie spojrzenie.

Nie mówmy o tym.

Wybacz - przeprosiła, choć nie bardzo wiedziała za co.

Wciąż patrzył na nią bez słowa. Poczowała się nieswojo i nerwowo szukała innego tematu rozmowy.

- Szkoda, że nie zabrałam ze sobą kostiumu.

Pogoda jest tu taka cudowna. W Nowym Jorku na każdy taki dzień przypada kilka paskudnych - powiedziała po chwili.

Nie zaprosiłem cię tu na rozmowy o pogodzie, Tempest. A do tego, o czym myślę, kostium kąpielowy ci się nie przyda. Więc po co mnie tu zaprosiłeś? - zapytała odważnie.

Sam nie wiem, u diabła, pomyślał Colin. Zaplanował sobie tę scenę dokładnie, ale teraz nie był już taki pewien, że wszystko pójdzie po jego myśli. Co takiego było w tej kobiecie? - Uważał ją za płytką, a i tak go pociągała. Czy to właśnie czuł jego ojciec? - Tak oślepiła go kobieca uroda, że nie dostrzegał świata poza nią!

Tempest mogła zniszczyć jego reputację i szansę na karierę polityka. Przypomniawszy mu o tym jeden z największych darczyńców partii. Will March mówił to samo, a znał przecież charakter Tempest. Colin również na własnej skórze przekonał się, jak przewrotne potrafią być kobiety.

- Wejdiesz? - zapytał i, odwracając się do niej plecami, otworzył drzwi kabiny.

W głównym salonie jachtu z głośników sączyła się nastrojowa muzyka. Zasłony w oknach były opuszczone dla zachowania prywatności. Tuzin świec rozświetlał mrok ciepłym blaskiem i tworzył romantyczny nastrój. Butelka doskonałego czerwonego wina stała na kredensie, a obok niej czekały dwa wysokie kieliszki.

Colin sam zatroszczył się o wszystkie detale i był zadowolony z efektu. Idealnie wcielił scenariusz w życie.

Kiedy Tempest weszła, przystanęła i aż westchnęła zaskoczona.

-Colin?

W jej głosie brzmiała niepewność, ale bez wahania podeszła do wazonu pełnego tulipanów i zaczęła gładzić ich płatki. W pokoju było jeszcze pięć innych naczyń, wypełnionych tymi samymi kwiatami.

-Jakie piękne - westchnęła w zachwycie. – Nie sądziłam, że pamiętasz, jak je lubię.

Spojrzała na niego z uśmiechem. Wydawała się tak młoda i krucha. Colin zmarszczył brwi. Pamiętałem?- Nie, do diabła, zaklął w duchu. Już dawno zapomniał, że kiedyś posyłał jej tulipany. Naraz załały go wspomnienia. Jedno z nich dotyczyło Tempest, która powitała go kiedyś zupełnie naga, jedynie z żółtym tulipanem, który jej wcześniej podarował, wpiętym we włosy. Z trudem odegnał ten obraz. Pożądanie jednak pozostało, skazując go na tortury niespełnienia.

- Zależało mi, żeby tu stworzyć konkretny na strój - oznajmił znacząco.

Tempest wciąż nie rozumiała. Miała nadzieję wypisaną na twarzy. Colin przez krótką chwilę żałował swojej decyzji. Mam tulipany na swoim tarasie w Nowym Jorku - powiedziała. - Sama je posadziłam.

Tempest... - zaczął, zastanawiając się, jak otworzyć jej oczy. Jednak ona źle zrozumiała jego ton.

- Nie, poważnie. Wiem, że może ciężko w to uwierzyć, ale mam dobrą rękę do roślin. Kiedyś miałam nianię, która pasjonowała się ogrodnictwem i chyba zaraziłam się tym od niej. Bo raczej nie od

matki, która jedyny kontakt z brudem miewa w błotnej kąpieli - rozeźmiała się gorzko.

Colin dosłyszał ból w jej głosie i rozzłościł się, że znów wraca do wspomnień. Nie tak to sobie zaplanował. Żadne z nich nie powinno wracać do przeszłości.

A jednak pewnych rzeczy nie da się uniknąć, pomyślał chwilę później, kiedy Tempest wyjęła jeden kwiat z wazonu i zaczęła się gładzić nim po twarzy. Jego kolor natychmiast przypomniał mu sukienkę, którą miała na sobie poprzedniego wieczoru. Nie każdej kobiecie służyły odcienie żółci. Jednak ona w nich promieniała. Teraz powiodła roziskrzonym spojrzeniem po salonie.

Teraz moje tulipany kwitną, ale kiedy wrócę, nie będzie już po nich śladu. Bardzo szybko przemijają,

Jak wiele rzeczy.

Szczególnie tych pięknych. Jak my.

Tempest - znów wypowiedział jej imię, tym razem z większym naciskiem i zniecierpliwieniem.

- Do przeszłości nie ma powrotu. Nie dlatego to zrobiłem.
- Wiem - przytaknęła, ale kiedy wsunęła kwiat za ucho, wydało się im, że przeszłość powróciła.
- Dziękuję ci za to wszystko, Colin. Przyjmuję twoje przeprosiny za wczorajszy wieczór. To jest...

To jest...

Nagle urwała i z rozszerzonymi przerażeniem oczami rozejrzała się znów po pokoju. Na jej twarzy kolejno pojawiło się niedowierzanie, zażenowanie i na końcu czysta wściekłość.

-To jest tło jednej ze scen z „Pasma kaprysów”!
Colin skinął głową. Dlaczego nagle miał ochotę przeprosić? Dawał jej jedynie odczuć na własnej skórze to, co i ona mu zafundowała. Dawał jej też dokładnie to, czego pragnęła od dawna.

Chciałaś przesłuchania do roli - przypomniiał.

Przesłuchania?

Skrzyżował ramiona i usiadł na kanapie. Nie zamierzał teraz poddawać się wątpliwościom.

Właśnie. Teraz daję ci szansę - powiedział i wyzywająco uniósł jedną brew. - Tu i teraz, księżniczko. Wóz albo przewóz.

Ale... - nerwowo zwilżyła językiem wargi.

- To scena miłosna między Roxy i Colem.

- Jeśli nie możesz zagrać, po prostu to powiedz - oznajmił ze wzruszeniem ramion.

A kto będzie czytał drugą rolę? Przecież nie ty?

A widzisz tu jeszcze kogoś?

Rozumiem. To dlatego wybrałaś tę scenę na przesłuchanie - odgadła ze złością.

Tak było. Nie tylko ona mogła grać nieczysto. Zemsta jest słodka, pomyślał. Tylko o to mi chodziło, zapewnił sam siebie. O to i o pozbycie się jej na dobre.

To najważniejsza scena i obrazuje tysiące uczuć Roxy, więc będzie doskonałym miernikiem twoich umiejętności - oznajmił obojętnie.

Plus fakt, że obejrzysz mnie naga.

Już cię widziałem - przypomniiał nonszalancko, choć nagle zaschło mu w ustach.

To coś innego.

Miała rację. Jednak nie zamierzał pozwolić im zejść tak daleko. Nie zamierzał również zdradzić tego Tempest. Chciał, żeby czuła się niezręcznie i niepewnie. Dokładnie tak samo jak on, od kiedy wyszedł z biura Dartmana i zobaczył ją bezbronną i uroczą, gdy samotnie siedziała na ławce. To ci przeszkadza - zapytał, zdobywając się na spokój. - Jeśli dostaniesz tę rolę, i tak będziesz musiała się rozebrać.

Naprawdę dajesz mi szansę?

- Jestem uczciwym człowiekiem.

Naprawdę tak sądził. Mógł się zdobyć na to oświadczenie, bo wątpił w jej talent. Kilka lekcji aktorstwa i parę krótkich, zaaranżowanych scenek nie mogło dawać pełnego obrazu. Poczul pewniejszy grunt pod nogami.

- Zaskocz mnie, a ja zorganizuję ci przesłuchanie u Stana po powrocie do domu – zaproponował wielkodusznie.

Tempest znów oblizała wargi i skinęła głową.

- Dobrze. Dziękuję. Daj mi minutę, żebym weszła w rolę.

Wyciągnęła z torebki zestaw do makijażu i przez chwilę przyglądała się swojemu odbiciu ze zmarszczonymi brwiami. Podkreśliła mocniej oczy i nałożyła więcej szminki. Jej spojrzenie zyskało głębię, a usta wyglądały jakby właśnie jadła truskawki.

Zerknęła na swój strój i z niesmakiem pokręciła głową.

- Nie taką sukienkę włożyłaby Roxy. Ona wolałaby spandeks, a nie jedwab. A te buty... - westchnęła, posyłając mu

smutny uśmiech. - Gdybym wiedziała, co mnie czeka, założyłabym skórzane czerwone szpilki.

Colin nawet nie chciał myśleć, jak wyglądałyby w takich butach jej i tak kilometrowej długości nogi. Nie wiedział, czy ma czuć ulgę, czy raczej rozczarowanie.

- Musisz pracować z tym, co masz.

Tak się stało.

Przez następne piętnaście minut prowadzili dialog. Colin zaproponował jej scenariusz, ale go nie potrzebowała. 'Znała tekst na pamięć, a jej interpretacja była doskonała. Więcej. Była genialna.

Tempest sprawiła, że uwierzył, iż ma do czynienia z pozbawioną szczęścia prostytutką, która stara się wyrwać z bagna, ale wciąż musi do niego wracać, przyciśnięta niesprzyjającymi okolicznościami. Wszystko w niej uległo zmianie.

Naprawdę stała się Roxy. Do chwili pocałunku.

Zetknięcie ich warg było czymś więcej, niż budzeniem wspomnień. Było wybuchem wulkanu pożądania. Poczul jej dłonie na skórze, a zwinne palce szybko uporały się z guzikami koszuli. Usta gorące i głodne odnalazły jego pierś.

Nagle z tajemniczym uśmiechem cofnęła się o krok. Zaczęła podnosić sukienkę, aż ukazał się skrawek materiału, który przysłaniał złączenie jej kształtnych ud. Colin poczuł, jak krew odpływa mu z głowy, żeby się zebrać gdzieś indziej.

Ogarnęła go fala namiętności tak silna, że porwała ze sobą resztki rozsądku. Zapomniał, jak się nazywa, ale pamiętał jej imię.

-Tempest --wymruczał namiętnie. - Tak bardzo cię pragnę.
Zesztywniała.

- Roxy - przypomniała z napięciem. – Gram Roxy, a tego nie ma w scenariuszu.

Był tak nieprzytomny, że nie zrozumiał, co powiedziała.
Co?

Powiedziałam, że tego nie ma w scenariuszu. Cole nie mówi Roxy, że jej pragnie. Właściwie wcale jej nie chce. Tylko ją wykorzystuje.

Wykorzystuje - powtórzył jak echo, nie mogąc się skupić.

Więc o to chodziło - zaśmiała się szorstko. - A ty miałeś czelność powiedzieć mi, że ta rola nie jest na sprzedaż!

Bo nie jest - zaprzeczył, wracając do przytomności. - To przesłuchanie.

Nieprawda. To miał być tylko numerek dla podbudowania twojego ego. Może wrócimy na kanapę przesłuchań i dokończymy ujęcie? - zaproponowała z goryczą.

Teraz i on się rozzłościł.

Jestem profesjonalistą.

Też tak kiedyś sądziłam... - Nie pozostała mu dłużna.

Cóż, sama zaczęłaś, pakując mi udo między nogi pierwszego dnia festiwalu, ciągnąc potem grę w barze wczoraj wieczorem.

Teraz jesteśmy kwita, tak?

Poprawiła ubranie i wsunęła buty na stopy. Kiedy

znów na niego popatrzyła, dostrzegł w jej oczach nie tylko gniew, ale i ból.

Chciałam tej roli, Colin. Naprawdę. Ale czy aż tak źle o mnie myślisz, że uznałeś, że będę się dla niej prostytuować? Tempest...

Jestem dobrą aktorką - oznajmiła podniesionym głosem. - Pracowałam ciężko nad swoim warsztatem. I biorę to wszystko na poważnie. Niech cię diabli! Czego jeszcze trzeba, żebyś to dostrzegł ?

Otworzyła drzwi i weszła prosto w zachodzące słońce. Stała w progu otoczona pięknym światłem. On został w mroku. Nagle ich pozycje nabrały symbolicznego znaczenia. Kiedy się odezwała, mówiła cicho, ale jej słowa miały siłę miecza.

- W przeszłości robiłam różne rzeczy, których teraz żałuję. Większość z tych moich wybryków znalazła się w brukowej prasie. Jednak nigdy nikogo nie wykorzystałam, Colin. A już na pewno nie ciebie. Możliwe, że zbyt daleko się posunęłam, pragnąc zdobyć tę rolę, ale nigdy nie mogłabym sprawić, żebyś poczuł się poniżony.

Jej głos się załamał i zaszlochała. To ugodziło go bardziej niż słowa. Popęłniła też inne grzechy, ale wiedział, że to co powiedziała teraz jest prawdą.

To nie było tak.

A jak?

Colin przypomniał sobie swoje podniecenie. Nie znał odpowiedzi.

- Niech mnie diabli, jeśli wiem - mruknął, pocierając kark. Zatrzasnęła mu drzwi przed nosem, ale zdążył jeszcze zobaczyć łzy, spływające po jej policzkach. Nie poszedł za nią. Wiedział, że potrzebowała czasu, aby się pozbierać. On zresztą też.

Podszedł do barku i nalał sobie szklankę szkockiej. Jednym łykiem opróżnił pół szklanki. Jednocześnie szukał wytłumaczenia swojego zachowania. Myśl, która przyszła mu do głowy spowodowała, że opadł na kanapę, nie zwracając uwagi na płyn, który rozlał mu się na spodnie.

Czyżbym okłamywał się trzy lata?- Zaprzeczając, że zakochałem się w Tempest?

Gdyby zaakceptował to tłumaczenie, narobiłby w swoim życiu niezłego bałaganu. Znaczyłoby to, że mimo wszystko wciąż ją kocha.

Pogrążony w myślach, długo nie słyszał dźwięku, który niósł się po wodzie. Kiedy zrozumiał, co to znaczy, wybiegł na pokład. Tempest właśnie odpływała łódką w stronę brzegu.

Zostawiła go uwięzowanego na jachcie, ale nie mógł jej za to winić. Wiedział, że tym razem sam sobie na to zasłużył.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Tempest spała niespokojnie i obudziła się wcześniej rano. Zerknęła na zegarek i jęknęła. O tej porze dobre przyjęcia dopiero się kończą, a ulice są sprzątane z pozostałości wieczornych imprez. Niczego teraz bardziej nie pragnęła, jak tego, by zakopać się z powrotem w pościeli i spać. Większość gości festiwalu odpoczywa jeszcze o tej porze, nie wyłączając nawet Audry. Gdziekolwiek spędza tę noc, pomyślała.

W jej myśli wdarł się Colin. Zostawiła go na pokładzie „Królewskiego okupu” bez możliwości dostania się na brzeg. Jak dla niej, mógł tam gnić do śmierci. Wiedziała jednak, że nie będzie miała tyle szczęścia. Wystarczyło, żeby skorzystał z radia albo telefonu komórkowego i natychmiast ktoś z obsługi portu pospieszy mu na ratunek. To jej serce znalazło się w prawdziwym niebezpieczeństwie. Jak mogłam być tak głupia, zżymała się w duchu. A on tak okrutny?-

Musiała przyznać, że sama przez chwilę miała kłopoty z odróżnieniem Colina, w którym się kiedyś kochała, od Cola, bohatera filmu. Swoje emocje wykorzystała jednak, by lepiej odegrać rolę prostytutki Roxy.

Wykorzystała.

Fala gniewu poderwała ją z łóżka. Nie była zła jedynie na Colina. Była równie wściekła na siebie za to, że pozwoliła, aby ją skrzywdził. Co gorsza, wiedziała, że jeśli wciąż boli ją jego postępowanie, nie jest jej obojętny. Stare uczucia nie umarły.

Niech go diabli, pomyślała z wściekłością. Żaden inny mężczyzna nigdy tak na nią nie działał. Goryczą napawała ją świadomość, że na niczyjej opinii nie zależało jej tak, jak na opinii Colina.

Trudno, powiedziała sobie, wstając. Nie przeleżę całego dnia w łóżku, cierpiąc w milczeniu. Muszę coś zrobić. Może po gorącej kąpieli zabawić się w turystkę i zwiedzić starą część miasta? Albo zmyliwszy paparazzich, wybrać się piechotą do jakiejś miłej knajpki na obiad? Chciała przyjemnie spędzić ten dzień, bo zdecydowała, że nazajutrz opuści Cannes. Wcale nie uciekała. Po prostu wracała do domu. Miała już dość atrakcji pobytu za granicą.

Ledwie zdążyła napuścić do wanny wodę na kąpiel, rozległo się pukanie do drzwi. To pewnie obsługa hotelu ze śniadaniem, które zamówiłam, pomyślała i pobiegła otworzyć. W drzwiach stał Colin. W rękach trzymał tacę ze śniadaniem.

Co ty tu robisz? - zapytała zaskoczona i ciałniej zebrała poły szlafroka.

Całą noc rozmyślałem, jestem wykończony i muszę z tobą porozmawiać.

Zauważyła, że rzeczywiście wyglądał fatalnie. Na jego policzkach i szczęce pojawił się zarost, a pod oczami sine kręgi. Nie wzbudziło to jednak jej litości, bo sama czuła się równie źle.

- To piętro jest chronione przez obsługę hotelu, bo tu są same prywatne pokoje. Kto cię tu wpuścił? - zapytała i wyjrzała na korytarz w poszukiwaniu winowajcy.

Colin wykorzystał okazję, gdy się przesunęła w drzwiach i szybko wszedł do środka. Odstawił tacę na niski stolik w holu.

Miły młody człowiek o imieniu Henri. Okazało się, że jest zarówno fanem moich filmów, jak i nie gardzi dodatkowym zarobkiem.

Sieć hoteli Herrimana szczyci się dobrą ochroną. Twoja niepożądana obecność w moim apartamencie świadczy o bezprzykładowym wyłomie w systemie bezpieczeństwa. Co gorsza, ktoś z załogi dał się przekupić - warknęła, rozpoznając z niechęcią w swoim tonie nutki głosu matki. - To piętro miało być dostępne jedynie dla zaproszonych osób.

Podniosła słuchawkę telefonu, zamierzając najwyraźniej odbyć ostrą rozmowę z kierownictwem hotelu. Żeby ją powstrzymać, Colin przykrył jej dłoń swoją.

- Daj spokój, Tempest. Chłopak zrobił mi grzeczność. A jeśli już musisz kogoś obwiniać, wiń mnie.

Wyrwała mu rękę i wojowniczo uniosła podbródek.

Chcę, żebyś natychmiast wyszedł.

Nie zostanę długo - obiecał. - Chcę tylko wyjaśnić parę spraw.

Nie jestem odpowiednio ubrana - powiedziała poirytowana.

Rzeczywiście, nie była. Miała na sobie jedynie puszysty biały szlafrok z monogramem hotelu na kieszonce. Ruda burza loków została poskromiona zwykłą gumką.

Colin wołał, gdy miała rozpuszczone włosy.

- Chciałem przeprosić za moje wczorajsze zachowanie. Sytuacja wymknęła mi się spod kont roli...

Tempest skinęła głową, przyjmując wyjaśnienie i wymownie spojrzała na drzwi. On jednak nie zamierzał jeszcze wychodzić. Nie powiedział jej wszystkiego. Wepchnął rękę do kieszeni dżinsów i zakołysał się na piętach.

- Próba uwiedzenia cię... wykorzystania... - zaczął, powtarzając jej wczorajsze oskarżenia. - Nie po to cię zaprosiłem na jacht. Nie planowałem skorzystać z okazji. Zachowałem się nieprofesjonalnie, ale to tylko świadczy o twoich aktorskich umiejętnościach.

Spojrzała na niego zaskoczona, jakby niepewna, czy go dobrze rozumie.

Dziękuję - powiedziała w końcu.

Jeśli wciąż jesteś zainteresowana rolą Roxy, zadzwonię do Stana i umówię cię na przesłuchanie.

Gdyby dostała tę rolę, a po jej prywatnym pokazie nie wątpił, że tak się stanie, Colin wiedział, że współpraca z nią będzie torturą. Patrzenie, jak kocha się z innym mężczyzną, nawet jeśli tylko przed kamerami... Wiedział jednak, że jest jej to winien.

Przez chwilę gapiała się na niego z niedowierzaniem.

- Naprawdę to zrobisz?

Jednym słowem znów mógł ją ściągnąć na ziemię. Ale choć wciąż nie umiał darować jej niektórych wyskoków i próby uwiedzenia Willa, nie był bez serca. Nie był też kłamcą.

Jesteś lepszą aktorką, niż wielu sądzi, Tempest. Nie wyłamuj mnie.

Włożyłam w to tyle pracy... - mruknęła bardziej do siebie niż do niego.

Więc ci powiem, że się opłaciło.

Uśmiechnęła się. To nie był uśmiech rozpuszczonej dziewczynki fortuny ani lubieżny grymas kochanki. W jej uśmiechu błysnęła radość i wdzięczność, które ugodziły go prosto w serce.

- Dziękuję, że mi to mówisz - szepnęła.

Skinął głową i cofnął się o krok.

Ostateczna decyzja należy do Stana, ale masz swoją szansę.

To wystarczy. Resztą sama się zajmę - obiecała z powagą.

Dobrze.

Patrzyli na siebie w ciszy. Coś między nimi właśnie się zmieniło. Odzyskali spokój. Z początku

Colin sądził, że przeszłość straciła znaczenie, ale teraz, kiedy mieli razem pracować, nie był już tego taki pewien.

Tamtej nocy, trzy lata temu...

Po oskarowej gali ?

Tak - mruknął, pocierając swędzące policzki. - Will jest moim najlepszym przyjacielem, Tempest.

Nie była pewna, po co jej o tym przypomina, ale skoro chciał z nią rozmawiać, była gotowa. Przeszłość powinna wreszcie zostać zapomniana, jeśli mieli pracować ze sobą w najbliższej przyszłości.

Wiem, możesz mi wierzyć. Naprawdę nie chciałam go w to wciągać.

To może nie należało pchać mu języka do gardła? - warknął rozjuszony jej spokojem.

Języka... O czym ty mówisz"?

Zapomnij - mruknął niechętnie i ruszył do wyjścia, w drzwiach wpadając na Audrę.

Cześć, Colin - przywitała się i zobaczyła ich miny. - Oj, zaraz zostawię was samych, tylko pamiętajcie, że najlepszym efektem końcowym kłótni jest godzenie się.

Tempest bez słowa minęła przyjaciółkę i dopadła Colina w kabinie windy. Naciśnięciem guzika powstrzymała zamykające się drzwi.

- Co miałaś na myśli?

- Daj spokój. To już nie ma znaczenia.

Wiedziała, że jest inaczej.

- Nawet gdybym ci uwierzyła, to dla mnie ma znaczenie. Muszę wiedzieć, co powiedział ci Will o tamtym wieczorze.

- A może to ty opowiesz mi swoją wersję wydarzeń ?
Trzy lata czekała na taką rozmowę. Teraz, choć w pierwszej chwili chciała poradzić mu, żeby poszedł sobie w diabły, coś w jego spojrzeniu zdradziło, że na szali leży więcej niż jej aktorska kariera. Jego szacunek. Nagle odkryła, że na tym zależy jej nawet bardziej niż na roli Roxy.

- Will pomógł mi wsiąść do limuzyny po katastrofie z sukienką. Był bardzo miły. Obiecał, że wszystko ci wyjaśni, zanim historia ukaże się w brukowcach. Naprawdę nie zamierzałam robić publicznego striptizu. On to wiedział. Sądziłam, że ty również. Potem poszłam na nasze umówione spotkanie w restauracji, ale ty się nie pojawiłeś...

Mówiła szczerze. Niewinnie. Ale z drugiej strony, dowiodła przecież swoich aktorskich umiejętności na jachcie, pomyślała skołowany Colin. Czy to jej kolejna rola? Czy chce tylko jego uznania ? Przecież już jej obiecał uczciwe przesłuchanie. Na czym jej jeszcze zależy?

- Will powiedział, że się na niego rzuciłaś w samochodzie.

Że go pocałowałaś i zaprosiłaś do siebie.

Na jej twarzy pojawiło się niedowierzenie. Ręka przyciskająca guzik, który blokował drzwi windy, bezwiednie opadła. Nie, to niemożliwe. To nie jest prawda. To po prostu nieprawda! - powtarzała.

Mam jego słowo, Tempest.

Właśnie taką wersję zdarzeń usłyszał od przyjaciela. Teraz, po latach, nagle zaczynał w nią wątpić.

Powoli zaczynał też pojmować powody, dla których tak łatwo mu uwierzył.

Ze wstydem zdał sobie sprawę, że kierował nim strach. Zakochiwał się w Tempest i czuł się bezradny. Wciąż porównywał swoją sytuację z losem ojca. Kiedy okazało się, że Tempest nie jest mu wierna, z ulgą się od niej odwrócił.

Winda ruszyła w dół, ale to nie dlatego Colin się zachwiał. Ależ byłem głupi, pomyślał z niesmakiem. I okazałem się tchórzem, jak mój ojciec. Obaj wybraliśmy łatwiejsze wyjście.

Tempest stała przed nim ze zdumieniem wypisanym na twarzy. Wciąż mrugała oczami i potrząsała głową.

-Przecież on zawsze był dla mnie taki miły... Wiedziałam, że mnie nie lubi, bo uważał, że zaszkodzi twojej karierze reżysera, ale... Dlaczego miałby aż tak kłamać ?

Colin dobrze wiedział. Will już wtedy planował jego karierę w polityce. Czasami Colin sądził, że przyjaciel chce miejsca w senacie bardziej niż on sam. Jako przyjaciel, a teraz i doradca w kampanii, Will często mówił o konieczności poświęceń. Tempest miała być jednym z nich.

- Nie pocałowałaś go i nie próbowałaś uwieść ? - zapytał, ale znał już odpowiedź.

Tak myślałeś przez ten cały czas ?

To mój przyjaciel.

A ja kim byłam ?- - zapytała drżącym głosem.- Kobieta, z którą tylko sypiałeś ?

Tak sobie to tłumaczył, kiedy przyszło do rozstania.

Wiedział, że się okłamywał. Teraz nie zamierzał powtarzać

tego błędu.

- Nie. Kochałem cię.

Zanim z jękiem zamknęła oczy, dostrzegł w nich łzy.

- Ja ciebie też...

Colin delikatnie pogładził ją po policzku.

Tak mi przykro, Tempest.

Nie ufałeś mi.

Nie o to chodzi - roześmiał się gorzko. - Raczej nie ufałem sobie.

Pocałował ją na przeprosiny, kiedy jednak bez sprzeciwu podała mu usta i przyłgnęła do niego całym ciałem, natychmiast obudziło się w nim pożądanie. Zawsze jej potrzebował i pragnął. Wtedy i teraz.

- Tempest - szepnął.

Odsunął się nieco, żeby jej zajrzeć w oczy i zdjął gumkę z jej włosów, które natychmiast opadły wzburzoną kaskadą na ramiona. Wplótł w nie dłonie i znów przyciągnął ją do siebie.

Nagle winda stanęła.

Colin miał na tyle przytomności umysłu, żeby ukryć Tempest za sobą, zanim otworzą się drzwi. Miał nadzieję, że zauważą ich jedynie chłopiec bagażowy, ale nie mieli tyle szczęścia. Zanim drzwi windy ponownie się zamknęły, dostrzegł Bentona Landry'ego, który, rozmawiając z kimś w holu, pokręcił głową na jego widok. Na jego tłustej twarzy malowała się dziwna mieszanka niesmaku i satysfakcji.

Chyba nas widział - szepnęła Tempest, gdy winda ruszyła do góry.

Wiem.

Colin był zaskoczony tym, że w ogóle nie czuł gniewu.

Właśnie został nakryty z kobietą, przed którą ostrzegał go jeden z największych sponsorów partii. Właśnie pokazał Landry'emu swoje „hollywoodzkie wartości”. A mimo to się nie przejmował.

Czy to zaszkodzi twojej karierze? - zapytała Tempest.

Nie wiem - odparł, odwracając się do niej. - Teraz jestem pewien tylko jednego.

Czegoś

Wyciągnął ręce, oparł je na jej biodrach i przyciągnął ją blisko siebie.

-Wciąż musisz pytać?

Kiedy pochylił się, żeby ją znów pocałować, Tempest się lekko cofnęła.

- Chcę, żebyś wiedział, że to nie ma nic wspólnego z rolą Roxy Remington - oznajmiła z naciskiem.

-Absolutnie nic - przytaknął skwapliwie.

Jego dłonie potrafiły być delikatne, kiedy chciał.

Jednak teraz nie zależało mu na delikatności. Tempest uśmiechnęła się z rozmarzeniem, kiedy przyparł ją do ścian windy.

Wciąż nie mam cię dość - wymruczał. - Nie mogę się doczekać, kiedy wrócimy do twojego pokoju.

Tam jest Audra - przypomniała z lekkim westchnieniem.

Idziemy do mnie, do Carltona?

Na dole czeka Landry i horda paparazzich, a ja mam na sobie tylko szlafrok - zauważyła przytomnie.

Colin zaklął, zaciskając powieki.

Chcę być z tobą sam. Teraz.

Mam pomysł - szepnęła z błyskiem w oku.

Miała łobuzerski uśmiech na ustach, kiedy nacisnęła czerwony guzik alarmu. Winda stanęła między piętrami i rozległ się przenikliwy dźwięk.

- Co ty wyprawiasz? - zawołał głośno, przekrzykując hałas.

Natychmiast się jednak domyślił, że za chwilę spełni się jedna z jego skrywanych fantazji.

Improwizuję - odparła z przemądrzałą miną. - To użyteczna umiejętność, prawda-

O tak. Bardzo. Poddaję się twojemu przewodnictwu.

Jednak to Colin przejął kontrolę nad sytuacją. Jęknęła, kiedy przygryzł płatek jej ucha i obsypał szyję gorącymi pocałunkami. Sięgnął między ich przytulone ciała i rozsunał poły jej szlafroka. Po chwili szlafrok leżał już na podłodze, a za moment dołączyła do niego również jego koszula.

Colin jeszcze nigdy nie czuł takiego pożądania. Tempest znów go opętała, tym razem mocniej niż przed laty.

- To szaleństwo - wymruczał z ustami przy jej skroni i odpechnął jej ręce od swojego paska.

Po chwili sam go rozpiął i rozsunał rozporek. Szaleństwo, czy nie, nie umiał już i nie chciał się zatrzymać. Nie mógł

odmówić sobie rozkoszy, na którą czekał tak długo. Tempest jęknęła, kiedy ją uniósł i oplótł jej nogi wokół swoich bioder. Wczepiła się w niego jak bluszcz. Gdy się wreszcie połączyli, krzyknęła przenikliwiej niż wciąż trwający alarm.

Była jak huragan w jego ramionach. On dawał, a ona brała, aż do chwili, kiedy Colin myślał, że pękną mu płuca, a nogi odmówią posłuszeństwa. Wreszcie osiągnęła rozkosz i on też mógł przestać się kontrolować.

RS

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Kiedy Tempest i Colin wyszli z windy, Audra tylko na nich popatrzyła, zabrała parę osobistych drobiazgowi przeniosła się do hotelu Trenta. Resztę dnia Colin spędził w apartamencie Tempest.

-Powinniśmy wstać - mruknęła Tempest, spoglądając na zegarek.

Dochodziła czwarta po południu.

-Po co? - zapytał Colin i zaczął wodzić palcem po jej lewej piersi. - Wymień choć jeden dobry powód.

Zadrzała. Była pełna podziwu, że po kilkogodzinnych miłosnych zmaganiach on wciąż ma ochotę z nią się kochać.

Powinniśmy coś zjeść. Nie jesteś głodny^

Umieram z głodu - przytaknął i przykrył ustami jej pierś.

Jednak po półgodzinie to on pierwszy wyskoczył z łóżka.

-Chyba jednak powinniśmy zjeść obiad. Musimy przecież zachować siły - oznajmił z leniwym uśmiechem.

Zamówmy coś do pokoju.

Możemy też wyjść do restauracji - zaproponował, wiedząc, że prędzej czy później paparazzi i tak odkryją ich tajemnicę. Raczej zjedźmy tutaj. Nie mam ochoty siedzieć w zatłoczonej knajpie. Zresztą, trzeba by się ubrać...

Colin w uznaniu za praktyczne rozwiązanie problemu, delikatnie pocałował Tempest w usta.

Dobrze. Zamówmy jedzenie do pokoju. Na co masz ochotę? Cokolwiek wybierzesz. Lecę pod prysznic - oznajmiła, ale kiedy dotarła do drzwi, odwróciła się jeszcze z uwodzicielskim uśmiechem. - Może się do mnie przyłączysz, jak złożysz już zamówienie?

Colin zamówił porządny obiad, bo rzeczywiście potrzebne im były siły. Żeby uczcić okazję, zamówił też szampana. Po wspólnym prysznicu czekał na Tempest w salonie. Postanowił wprowadzić bardziej romantyczny nastrój. Zaciągnął ciężkie zasłony i zapalił małe lampki. Zrobiło się tak przytulnie, jak poprzedniego wieczoru na łodzi. Jednak tym razem jego motywy były inne.

Tempest go kochała. A przynajmniej wyznała mu, że tak było przed trzema laty. Żadne z nich do tego się więcej nie przyznało, ale Colin był pewien, że ona wciąż coś do niego czuje. Liczył na to, że z czasem Tempest znów nauczy się go kochać.

„Miłość czyni cię słabym". Znów brzmiały mu

w uszach słowa ojca, zniekształcone nadmiarem alkoholu, po tym, jak odkrył, że matka Colina go zdradza. Przez długi czas słowa te rządziły życiem Colina. Jednak teraz wcale nie czuł się słaby.

Dopiero po dwudziestu paru latach od chwili, kiedy zadzwonił na policję, aby zgłosić samobójstwo ojca, Colin odkrył, że to wcale nie niewierność matki skazała na zgubę Michaela McKinnona. Nie była to też obsesyjna miłość, którą ją darzył. Colin patrzył z perspektywy lat i widział wiele innych problemów, z którymi borykali się jego rodzice. Żadne z nich nie było ideałem. Owszem, matka zdradziła ojca, ale co ją do tego pchnęło? A zresztą, czy wyjście, które on wybrał, było bardziej honorowym postępkim? Pograżony w myślach, prawie przegapił chrobot klucza w zamku.

Wszyscy ubrani? - spytała Audra, wchodząc do pokoju.

Cześć, Audra. Wchodź!

Colin - powiedziała, czując się tak samo niezręcznie jak on.

- Wróciłam tylko po coś, czego zapomniałam zabrać. Nie zajmę wam dużo czasu. A gdzie Temp?

Jeszcze jest w łazience. Właśnie wyszliśmy... wyszła spod prysznic.

Ach - skomentowała. - Jak tu przytulnie. Nawet można powiedzieć, że romantycznie.

Cóż... - Colin był skrepowany.

Nie skrzywdź jej ponownie - powiedziała nagle szorstko.

Nie zamierzam.

- I dobrze - skinęła głową, przyglądając się mu uważnie. - Wielu ludzi ma o niej kiepską opinię, rodzice, reżyserzy, połowa Hollywood.

- Ja - wtrącił cicho.

Audra skinęła głową.

Bardzo się zmieniła przez ostatnie lata. Tak bardzo, że jestem z niej dumna. Może nawet troszkę zazdrosna. Ja wciąż jestem pod ostrzałem prasy. Chcę powiedzieć, że w Tempest kryje się coś więcej, niż ktokolwiek przypuszcza.

Wiem.

Jednak Audra chciała mu najwyraźniej to dobitnie uświadomić, bo nie przestawała mówić.

Ona wcale nie jest rozpuszczoną dziedziczką, która trwoni pieniądze na każdy swój kaprys.

Nie dbam o to, na co wydaje swoje pieniądze - cierpliwie oznajmił Colin. - Nawet jeśli ma ochotę kupić buty wysadzane szafirami, nie kwestionuję jej inteligencji. Każdy ma swoje słabostki.

Dalej nic nie rozumiesz - westchnęła Audra, kręcąc głową. Czego nie rozumiem?

Zapytaj ją kiedyś o Ellen.

Ellen?

Zapytaj Tempest, a może zrozumiesz, dlaczego twierdzę, że wielu ma o niej kiepską opinię, choć warta jest ona o wiele więcej niż ktokolwiek przypuszcza. To bardzo wartościowa i dobra dziewczyna. Zapewniam cię.

Audra pokręciła się jeszcze chwilę i znikła bez słowa.

W chwilę potem kelner przyniósł posiłek, a Tempest wyszła z łazienki.

- Wydawało mi się, że słyszałam Audrę - powie działa, siadając na wprost niego.

Mokre włosy zwinęły się w ciemnorude pierścionki i przykleiły do ramion. Była ubrana w czarny, jedwabny szlafrok, który tylko mocniej uwydatnił jej bujne kształty. Ślinka nabiegła mu do ust bardziej na jej widok, niż z powod. suto zastawionego stołu.

Wróciła po jakiś zapomniany drobiazg, zobaczyła przygaszone światła i szybko wyszła.

Bardzo przewidująco.

O tak - zgodził się, napełniając jej kieliszek pianistym szampanem. - Za przewidywanie - wznosił toast.

Potem fascynujące krągłości opięte śliskim jedwabiem zajęły jego uwagę bez reszty.

Colin obudził się w pustym łóżku. Kiedy zerknął na zegarek, okazało się, że dopiero dochodzi północ. Z sąsiedniego pokoju przez uchylone drzwi wpadała smuga światła. Usłyszał, że Tempest z kimś rozmawia. Może wróciła Audra, pomyślał z ciekawioną. Wstał i ze skłębionych na podłodze ubrań wyłowił swoje dżinsy. Podeszedł do drzwi.

Tempest z okularami na nosie siedziała przy niewielkim biurku przed otwartym laptopem i rozmawiała przez telefon. Jeszcze nigdy dotąd nie widział jej przy pracy. Wygląda diabelnie seksownie, pomyślał z zachwytem.

- To mnie nie satysfakcjonuje - powiedziała do słuchawki. - Czytałam ich wnioski. Nie rozumiem stanowiska rady w tej sprawie, Marge. Mówimy o programie pozaszkolnych zajęć dla młodzieży z jednej z najgorszych dzielnic w Nowym Jorku! - oznajmiła surowo i niespokojnym ruchem odstawiała filiżankę po kawie. - Wiem, że przekroczyli dopuszczalny termin składania wniosku i mam świadomość, że dotujemy już podobny projekt w Brooklynie, ale wciąż uważam, że zasługują na nasze wsparcie - upierała się, stukając w klawiaturę przenośnego komputera. - Wracam w przyszłym tygodniu. Może moglibyśmy... - urwała, słuchając rozmówcy. - Nie, nie. Sama mu powiem. Masz jego telefon? - Od razu zadzwonię - powiedziała, zdjęła okulary i potarła zmęczone oczy. - Dziękuję - powiedziała, zapisując coś jednocześnie.

Rozłączyła się i znów coś napisała.

Colin zamierzał zdradzić swoją obecność, ale znów sięgnęła po telefon. Więc został na miejscu, zbyt ciekawy, żeby odejść.

- Larry? - Tu Tempest Herriman. Wybacz, że dzwonię do ciebie do domu o tak nieprzyzwoitej porze, ale mam dobre wieści. Fundacja rozważyła twoją prośbę... tak, wiem, że to cudownie. Ale słuchaj. Skoro przekroczyłeś termin i naginamy reguły, musisz zachować źródło funduszy w tajemnicy. Powiedz, że wsparł was anonimowy darczyńca - powiedziała i uśmiechnęła się, słysząc odpowiedź. - Nie ma za co. To dobry program, Larry.

Uważam, a Rada Fundacji się ze mną zgadza, że to

odmieni życie wielu dzieciaków narażonych na niebezpieczeństwo.

Kiedy uniosła wzrok, dostrzegła Colina. Mógłby przysiąc, że się zaczerwieniła, choć nie widział ku temu powodu.

- Muszę już kończyć, Larry. Zadzwońię do banku i upewnię się, że pieniądze zostaną przelane na konto waszej organizacji... Dzięki. Tobie również.

Rozłączyła się i wyłączyła komputer.

Nie wiedziałam, że wstałeś - powiedziała, chowając dokumenty. - Mam nadzieję, że cię nie obudziłam.

Nie. Zajmujesz się sprawami fundacji? - spytał, wskazując plik papierów.

Tak.

Trochę późno na pracę.

Nikt nie grymasi, kiedy się dzwoni z dobrą nowiną. Właśnie poinformowałam organizację o przyznaniu wsparcia.

Nie wiedziałem, że działasz tak aktywnie.

To mnie bawi - odparła, wzruszając ramionami. - A ludzie czują się wyróżnieni, kiedy dostają wiadomość od członka rodziny Herrimanów.

Jeszcze kilka dni temu uwierzyłyby jej bez zastrzeżeń. Teraz jednak, nawet gdyby nie podsłuchał rozmowy, miałby wątpliwości. Trzy lata temu okazała się inna niż przypuszczał. Teraz jeszcze bardziej był o tym przekonany.

-Ty przelewasz pieniądze?- Zajmujesz się takimi sprawami?-

To tylko formalność - odparła i wzięła sobie z lodówki butelkę wody. - Masz ochotę?

Nie, dzięki. Więc zasiadasz w Radzie Fundacji?

Tak.

Ale twój głos jest równorzędny z pozostałymi ?

Oczywiście.

A pieniądze, które zamierzasz przelać, będą szły z twojego własnego konta ?

Zamrugła zaskoczona.

- Usłyszałem obie rozmowy - przyznał. – Nie zamierzałem podsłuchiwać, ale...

Rozłożył ramiona w geście bezradności. Tempest znów się zaczerwieniła.

Tak, to moje pieniądze.

Dlaczego?

Bo to świetny projekt - odparła.

Tak, ale przecież mogłaś mu wyjawic, że fundacja odrzuciła wniosek i że sponsorujesz to z własnych środków.

Nieważne, czy on pozna źródło finansowania - powiedziała i łyknęła wody.

I nieważne, czy o tym komuś powie, że trafił w sedno.

Po co?

Chociażby po to, żeby naprawic twój wizerunek i zmusic ludzi, żeby traktowali cię powaznie.

Mówisz, jak moi rodzice. Bądź hojna, ale upewnij się, że wszyscy o tym wiedzą - zacytowała z westchnieniem. - To nie jest prawdziwa hojność, Colin, tylko autoreklama. Wychodzi z ciebie polityk - zauważyła z rozczarowaniem.

Możliwe. Ale co z tego? Dlaczego nie chcesz zdradzić, że odkryłaś dobry projekt i zamierzasz pomóc w jego realizacji?

Larry Kendall i grupa zapracowanych ochotników opracowali plan, jak zatrzymać dzieciaki po szkole z dala od ulicy. Badania wykazują, że między trzecią i szóstą po południu najczęściej młodych ludzi się narkotyzuje, uprawia seks i planuje rozboje. Jeśli media wykryją moje zaangażowanie, okrzykną projekt moim przelotnym kaprysem. A cała uwaga powinna się skupić na dzieciakach, nie na mnie. Niepotrzebne mi światła jupiterów.

Wiem - przytaknął, choć zaczął sobie zdawać sprawę, jak bardzo na to zasłużyła.

Jeszcze jedno pytanie nie dawało mu spokoju.

Kim jest Ellen? - zapytał i spostrzegł jej zdziwienie. - Audra mi powiedziała.

Czemu pytasz?

-Nie wiem - przyznał uczciwie. - Kto to jest?

Długo milczała. Stracił już nadzieję na odpowiedź.

-To była zabawna, słodka i zadziwiająca kobieta, która mogła mieć wspaniałe życie.

Powiedziała to w czasie przeszłym, pomyślał Colin. Kimkolwiek była Ellen, już nie żyła. Mimo to chciał wiedzieć.

Jak ją poznałaś?

To nieważne.

Proszę.

Miała nieoperacyjny guz mózgu i chciała zobaczyć Paryż przed...

Śmiercią - dokończył.

Tak. Jej przyjaciółka napisała do hotelu Herriman, prosząc o zniżkę ze względu na sytuację dziewczyny. Dowiedziałam się o tym i zaangażowałam.

Colin był pewien, że to nie wszystko.

To ładnie z twojej strony.

Wiele dostałam w zamian - odparła ze smutnym uśmiechem. - Cudownie się bawiłyśmy na zakupach.

Nagle kolejny element układanki znalazł się na właściwym miejscu.

Buty z szafirami - powiedział w olśnieniu.

Strasznie się jej spodobały. Kupiłam jej też do nich torebkę. Zabrałaś umierającą dziewczynę do Paryża, poświęciłaś dla niej swój czas, a nawet sprezentowałaś jej coś, czego pragnęła. A brukowce i tak określiły to jako kolejną szaloną eskapadę Tempest. A potem ja powiedziałem ci przed biurkiem Staną... - szepnęła i zamknęła oczy, żałując każdego ostrego, słowa. - Czemu nie powiedziałaś mi prawdy?- Miałam krzyknąć na całe gardło, jaką jestem wspaniałą filantropką?- Ty byś tak zrobił?

Nie. Oczywiście, że nie. Przepraszam.

Mam dużo pieniędzy - oznajmiła, podkreślając swoje słowa machnięciami butelką wody. - Pieniądzy, których nie zarobiłam w pocie czoła. Ludzie na tej podstawie wydają sądy o mnie i moim charakterze. Wystarczy, że sama wiem, że nie jestem tak

próżna i zapatrzona w siebie, jak mówią - powiedziała. -
Wiem, że kiedyś byłam taka, ale teraz... Sam był jednym z
tych ludzi.

Przykro mi, że tak źle o tobie myślałem, Tempest.

Sama to ułatwiałam - odparła, patrząc gdzieś w bok. - Zrobi-
łam wiele głupich rzeczy, żeby zasłużyć sobie na tę opinię.

Mimo to miała dobre serce. Wyczuł to i dlatego, kiedy ze-
rwali, wciąż bolało go ich rozstanie.

Kocham cię. Miał te słowa na końcu języka. Jednak nie zde-
cydował się ich wypowiedzieć. Skrzywienie zawodowe,
pomyślał niewesoło. Jako reżyser wyobrażał sobie zupełnie
inną scenerię do takiego wyznania. Oczywiście, nic nie stało
na przeszkodzie, żeby pokazał jej, co czuje.

Wracasz do łóżka ?

Nie jestem aż tak zmęczona.

Ja też nie - powiedział znacząco i podszedł bliżej.

Och - szepnęła i jedna jej brew powędrowała w górę.

Mogłabyś założyć te seksowne okulary i... - nachylił się i
wyszeptał jej do ucha propozycję, na którą zareagowała
lekkim rumieńcem.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Po wspólnie spędzonej nocy Colin, chociaż bardzo niechętnie, postanowił wrócić do swojego hotelu. Miał spotkać się z zagranicznym potencjalnym dystrybutorem jego filmu i umówił się również na kilka wywiadów dla mediów.

Przede wszystkim zamierzał rozmówić się z Willem. Zaprosił go do hotelu Carlton na dziesiątą. Wziął prysznic i zrezygnował ze śniadania. Miał zbyt ściśnięty żołądek, żeby teraz jeść. Zamiast posiłku, zamówił sobie kawę. Był już przy trzeciej filiżance, kiedy ktoś zapukał do drzwi.

Colin nie był pewien, jak będzie wyglądała ich rozmowa. Will był jego przyjacielem od ponad dwunastu lat. Jego zdrada głęboko go zabolala i nie chodziło jedynie o Tempest. Colin zachodził w głowę, jakie jeszcze inne decyzje mógł podjąć Will w jego imieniu dla wyimaginowanego dobra kariery politycznej.

Westchnął i otworzył drzwi, gotów na konfron-

tację. Jednak Will nie przyszedł sam. Zza jego pleców dra-
pieźnie szczyrzył się Benton Landry.

- Cześć, McKinnon.

Colin tylko zacisnął szczęki i ze złością popatrzył na przyja-
ciela.

Nie zaprosiłem cię na rozmowę o polityce. Powiedziałem
przez telefon, że chodzi o sprawę osobistą.

Tempest Herriman - rzucił od niechcenia Landry, żując ko-
niuszek nie zapalonego cygara.

To nie pańska sprawa - burknął Colin, mitygując się w tej
samej chwili.

Obawiam się, że wprost przeciwnie - wtrącił Will ze smut-
kiem.

Mam dla pana krótki filmik do obejrzenia oznajmił, podając
mu kasetę wideo. - Niezła gra dodał z uśmiechem.

Colin włączył kasetę. Jeszcze zanim ukazał się czarno-biały
obraz kabiny windy, wiedział, że jest szantażowany. Przez
większą część sceny stał tyłem do kamery, ale Tempest
można było rozpoznać z łatwością. Wyłączył odtwarzanie,
kiedy poły jej szlafroka zostały rozchylone.

Czego chcesz?

Większej chęci współpracy niż dotychczas, synu - odparł
Landry z wężowym uśmiechem.

Nie poczuł się zaskoczony jego oświadczeniem. Jednak
przyjacielowi rzucił uważne spojrzenie.

Ty też jesteś w to zamieszany?-

Oczywiście, że nie. Nigdy bym czegoś takiego nie zrobił.

- . Doprawdy? A przed trzema laty nakarmiłeś mnie stekiem bzdur o zajściu w limuzynie.

Nie mam pojęcia, o czym mówisz - odparł Will, ale skrepowany uciekł wzrokiem.

Zostaw aktorstwo profesjonalistom - poradził mu Colin.

No, dobrze - z rezygnacją potarł policzek. - Pozwól, że ci to wyjaśnię.

Koniecznien - warknął Colin, zbyt wściekły, żeby przejmować się obecnością Landry'ego. - Objaśnij mi, czemu powiedziałeś, że Tempest próbowała cię uwieść, skoro to nie była prawda.

Zrobiłem to dla twojego dobra, Colin. Jeden z nas musiał myśleć przytomnie. Ty najwyraźniej nie byłeś wtedy do tego zdolny.

Mówił tak szczerze, że Colin aż się przestraszył. Nawet teraz przyjaciel nie zamierzał go przeprosić. Wciąż miał to samo zdanie o Tempest, co przed trzema laty.

Mów dalej - warknął.

Sądzę, że powinieneś wysłuchać Bentona. Twoją kandydaturę da się ocalić.

Czy to jest dla ciebie najważniejszej

Colin - Will przemawiał do niego, jak do dziecka. - Spójrz na to z szerszej perspektywy.

Patrzę, możesz mi wierzyć. I wcale mi się nie podoba to, co widzę. Jesteś... Byłeś moim najlepszym przyjacielem.

Tak. Oddałem ci przysługę. Tempest już wtedy mogła ściągnąć na ciebie kłopoty i zrobiła to teraz - oznajmił, wskazując wymownym gestem

telewizor. - Nie mów, że nie wiedziała o kamerze ochrony w windzie. Sieć hoteli Herrimanów szczyci się swoimi systemami zabezpieczeń.

Jeszcze kilka dni temu Colin przyznałby mu rację. Ale i tak nie uwierzyłby, że Tempest zaaranżowała ich schadzkę i to na oczach widzów. Osobiście i zawodowo miała do stracenia zbyt wiele. Tak jak Colin.

Nie próbuj zrzucić na nią winy. Przed trzema laty nie zrobiła nic złego. Tym razem też nie.

Masz rację - prychnął Will. - Wszystko zrobiła bardzo dobrze. Kiedy oglądałem taśmę, podziwiałem jej profesjonalizm...

Zanim skończył mówić, Colin instynktownie zareagował. Jego pięść dosięgła szczęki Willa, posyłając go na podłogę.

- Nie waż się tak o niej mówić. Zrozumiałeś?

Śmiech Landry'ego przywołał ich do rzeczywistości.

Oj, McKinnon, znów myślisz tym, co masz w spodniach, zamiast używać do tego głowy! Powinieneś podziękować przyjacielowi, zamiast próbować zrobić mu krzywdę. Chce tylko twojego dobra.

Ty pewnie też? - wymamrotał Colin, pomijając dobre wychowanie.

Skądże - prychnął Benton z bezlitosnym uśmiechem. - Ja mam swoje interesy do załatwienia. Uważam, że dobrze będzie mieć przyjaciela w Senacie. Kogoś, kto będzie widział sprawy moimi oczami i głosował korzystnie dla mnie. A Stowman? - Dlaczego nie wesprzesz jego ?

-Miałbyś łatwiej.

Ale on nie będzie tak zgrabnie siedział w mojej kieszeni jak ty- oznajmił z rozbijającą szczerością.

Jeśli więc nie zrobię po wyborach tego, o co poprosisz, opublikujesz nagranie ?-

Jeszcze dzisiaj - zagroził Landry. - No to jak będzie, synu ?
- zapytał, przypalił cygaro i wydmuchnął mu kłąb dymu prosto w twarz.

Colin nie musiał się zastanawiać. Od ponad dziesięciu lat dążył do kariery politycznej. Ale nie zamierzał stawiać się czyjąś marionetką.

- Nie jestem twoim synem, Landry. Idź do diabła. Starszy mężczyzna posiniał z gniewu. Rozżarzoną koniuszką cygara wymierzył w Colina.

- Uprzedzałem cię, żebyś sobie nie robił ze mnie wroga. Teraz pożałujesz - wykrztusił i wybiegł z pokoju.

Colin popatrzył na Willa. Byli przyjaciółmi od wielu lat. Ufał mu i często szukał u niego rady i wsparcia.

A teraz ?- Teraz nie mógł nawet znieść jego widoku.

Ty też możesz już iść. Nie mam ci nic więcej do powiedzenia.

Nie wierzę, że rezygnujesz z naszej przyjaźni i kariery politycznej dla pierwszej lepszej kobiety.

Tempest nie jest pierwszą lepszą kobietą. Czuję, że wiedziałeś to już trzy lata temu i dlatego mnie wtedy okłamałeś.

Will zatrzymał się w progu i obrzucił Colina długim spojrzeniem. Na jego szczęście zaczynał pojawiać się siniak. Colin żałował, że musiało do tego

dojść. Jednak jeszcze bardziej żałował tego, że trzy lata wcześniej nie stanął po stronie ukochanej.

Ona nie jest tego warta - powiedział Will.

Dla mnie jest.

Colin miał nadzieję, że Landry nie mówił poważnie, jednak godzinę później nagranie pojawiło się w mediach i Internecie. Ich miłosne ekscesy mogli obejrzeć wszyscy zainteresowani, jak świat długi i szeroki.

Znikła jego szansa na karierę polityczną. Na swojej telefonicznej sekretarce miał nagranych wiele wiadomości od kolegów z partii. Jednak nie to martwiło go najbardziej. Zasmucał go fakt, że Tempest znów w niekorzystnym świetle pojawiła się w prasie. Tym razem to on ponosił część odpowiedzialności.

Colin chciał ją ostrzec po wyjściu Bentona. Kilkanaście razy bez powodzenia dzwonił do jej hotelu.

Było już jednak za późno. Prasa i telewizja dopadły ją w drodze do hotelu Majestic, gdzie umówiła się z Audrą i Trentem.

Tempest była wstrząśnięta i zszokowana całym zamieszaniem. Publiczność wreszcie zyskała jasną odpowiedź na pytanie: Są czy nie są.

Chłopiec bagażowy z hotelu Herriman został dyscyplinarnie zwolniony za sprzedanie kasety ochrony Landry'emu, który przekupił go natychmiast po zauważeniu Tempest i Colina w windzie.

Biznesmen domyślił się, że sprawy między nimi nabiorą tempa.

Z pewnością dostał to, za co zapłacił, pomyślała Tempest z goryczą, kryjąc się w bezpiecznym wnętrzu swojego apartamentu.

Nie miała żadnych wiadomości od Colina, jeśli nie liczyć tych nagranych na sekretarkę. Z jego głosu przebijało zmartwienie i gniew. Nie wiedziała tylko, czy był zły na sytuację, czy na nią. Mogła tylko zgadywać, co on myśli o tym całym zamieszaniu. Trzy lata temu podobno ją kochał, a jednak zdecydował się odejść. Teraz „pobiła wszelkie rekordy”, jak utrzymywała prasa. Czy Colin znajdzie dość powodów, żeby z nią zostać?

Poprzedniej nocy wyznała mu, że go kocha. Niezależnie od tego, jakie będzie musiała ponieść konsekwencje, nie żałowała ostatnich wydarzeń.

Musiała sobie kilka razy przypomnieć to postanowienie, kiedy przyszło do rozmowy z rodzicami.

Do wszystkich diabłów, Tempest! - krzyczała jej matka. - Już miałam nadzieję, że się uspokoiłaś. A teraz to - Frances Herriman ciężko westchnęła. - Kiedy wreszcie przestaniesz być dla nas takim rozczarowaniem? - Kiedy przestaniesz ranić mnie i ojca?

Nie zamierzałam robić wam przykrości...

Twój ojciec i ja chcielibyśmy móc chodzić z podniesionymi głowami. Twoje wybryki czynią to niemożliwym. A ten ostatni przekracza już wszelkie granice. Wiesz, jakie to było niesmaczne? - W dodatku zrobiłaś to w windzie!

Nie widziałam tego nagrania...

Cóż, ja tak. Twój ojciec również. Twój ojciec, Tempest! Tempest miała ochotę umrzeć. Wszyscy, zarówno obcy ludzie, jak i jej rodzice, widzieli, jak uprawiała seks z Colinem. Oczywiście, nikt z nich nie mógł wiedzieć, że dla nich nie był to jedynie fizyczny akt. Oświadczenie matki właśnie jej to uświadomiło.

- Jeśli miałas takie potrzeby, miej przynajmniej tyle rozsądku i przyzwoitości, żeby zaspokajać je za zamkniętymi drzwiami! Przynajmniej Colin przytomnie trzymał się przez większość czasu plecami do kamery. Jest niemal nie do poznania.

Tempest nie próbowała się bronić ani tłumaczyć różnicy między zaspokajaniem popędów a miłością. Wiedziała, że postąpiła głupio. Rozłączyła się, kompletnie wyczerpana rozmową. Zanim zdążyła się pozbierać, zadzwonił ojciec. Jego głos drżał od hamowanej furii i sączył się do jej ucha jak jad węża.

Nie sądziłem, że jesteś w stanie pobić swój wyczyn z oskarżonej gali, młoda damo, ale najwyraźniej cię nie doceniłem. Przykro mi, że naraziłam was na wstyd - powiedziała z poczucia obowiązku.

Za swój związek z Colinem nie zamierzała nikogo przeproszać.

- Gdybym mógł się od ciebie odciąć, wyrzec się ciebie, zrobiłbym to! Ale i tak masz pieniądze, które zostawili ci dziadkowie i możesz trwonić je wedle uznania, wystawiając nasze nazwisko na pośmiewisko. Jednak jest coś, co mogę

zrobić. Chcę, żebyś natychmiast odeszła z Rady Fundacji. Mam zrezygnować? - powtórzyła przerażona. -Ależ, ojcze, ja...

Przylatujesz tu dzisiaj. Zwołamy konferencję prasową przed naszym biurem na Manhattanie i ogłosimy twoją rezygnację. Będziesz miała szansę przeprosić za wstyd, na który twoje niegodne i nieprzyzwoite zachowanie naraziło członków rady.

Czy twoja decyzja jest nieodwołalna i

Mam cię dość, Tempest. Chcę, żebyś znikła na dobre. Mam nadzieję, że ten dreszcz emocji był tego wart.

To nie tak. Colin i ja...

Nie chcę o nim słyszeć! Jedyna dobra wiadomość jest taka, że jego szansa na mandat w wyborach do senatu spłynęła do ścieków razem z moim dobrym imieniem.

Kiedy ojciec rzucił słuchawkę, długo siedziała na kanapie, starając się uspokoić rozedrgane nerwy. Przez chwilę, odkąd zasiadła w Radzie Fundacji, cieszyła się śladem szacunku i zainteresowania rodziców. Teraz odebrano jej nawet to, dowodząc jedynie, że ich miłość wcale nie była bezwarunkowa. Zamierzali się od niej odsunąć jak najdalej, żeby bagno, w które wpadła, ich również nie wciągnęło.

Może mają rację, pomyślała Tempest. Wiedziała, że gdyby mogli się wyprzeć jakichkolwiek kontaktów z nią, teraz by to zrobili.

Nagle przyszedł jej do głowy pewien pomysł. Nie

mogła oszczędzić wstydu rodzicom, ale możliwe, że istniał sposób, żeby uchronić człowieka, którego kocha. Już wiedziała, co powinna zrobić. Udzieli wywiadu w telewizji i powie, że...

RS

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Konferencje prasowe nie były niczym niezwykłym podczas Festiwalu Filmowego w Cannes. Najczęściej organizowano je w holach hotelowych albo nad basenami. Jednak, kiedy Colin dostrzegł Tempest na ekranie telewizora, prawie zakrzuszył się kawą.

Miała na sobie skromny klasyczny kostium, a włosy upięła w skromny kok. Prawie nie miała makijażu. Za to doskonale było widać cienie pod oczami i zaciśnięte usta. Colin zapragnął ją pocieszyć. Od czasu ujawnienia kasety ochrony, nie miał z nią żadnego kontaktu.

- Twoja dziewczyna jest w telewizji - zabłysnął humorem mężczyzna, siedzący przy sąsiednim stoliku w hotelowej kawiarni.

Colin zignorował przytyk. Nie zamierzał ukrywać się w swoim pokoju. Odmówił wprawdzie wywiadów, ale chodził, gdzie chciał. Nie zamierzał dawać do zrozumienia swoją nieobecnością, że wstydzi się swojego związku z Tempest.

Teraz przekonał się, że ona wybrała podobne rozwiązanie. Kiedy zaczęła mówić, przekonał się, że bardziej nie mógł się mylić.

Nie odpowiem na żadne pytania - zastrzegła na początku. - Odczytam jedynie przygotowane oświadczenie. Potem wyjeżdżam z Cannes i proszę o uszanowanie prywatności mojej rodziny, nawet jeśli dałam powód, aby ją naruszyć.

Po pierwsze, odchodzę natychmiast z Rady Fundacji Herri-manów. Moja dłuższa obecność mogłaby jedynie spowodować niekorzystny efekt dla cennej i szanowanej organizacji dobroczynnej - powiedziała po chwili ciszy. - Nawet nie umiem wyrazić, jak bardzo jest mi przykro, że moje nieodpowiedzialne zachowanie utrudniło pracę tej wspaniałej instytucji.

Po drugie - zawiesiła głos i wzięła głęboki oddech - chcę przeprosić rodziców. Moja bezmyślność już nie po raz pierwszy naraziła ich dobre imię na szwank. Bardzo tego żałuję.

Potem zrobiła dłuższą przerwę, podniosła wzrok znad kartki i martwo popatrzyła w oko kamery.

- Na koniec pragnę publicznie przeprosić pana Colina McKinnona. W tej aferze jest zupełnie nie winny. Wiem, że na podstawie ostatniego, znanego wszystkim filmu, może się wydawać, że to on jest człowiekiem, z którym ja...- odchrząknęła - znalazłam się w intymnej sytuacji. Jednak prawda wygląda nieco inaczej.

Wśród reporterów podniósł się szmer niedowierzania.

Po chwili zaczęli wykrzykiwać pytania w wielu językach.

Tempest uniosła dłoń, a kiedy się uciszyli, mówiła dalej.
- Celowo wynajęłam aktora, żeby udawał pana McKinnona. Wiem, że brzmi to niedorzecznie.

Jednak bardzo zależało mi na roli w najnowszym filmie Stana Dartmana, który pan McKinnon ma reżyserować. Niestety, odmówił mi on możliwości przesłuchania do tej roli. Znając jego ambicje polityczne, niesłusznie założyłam, że mogłabym użyć kompromitującego nagrania, żeby skłonić go do powierzenia mi roli Roxy.

Nie zamierzałam upubliczniać taśmy, ale dostała się w niepowołane ręce... Resztę państwo znają. Gdybym mogła, cofnęłabym wszystko, co zrobiłam. Chciałam czegoś, czego nie mogłam mieć i w pogoni za tym posunęłam się o krok za daleko. Przez moją głupotę ucierpiała reputacja zupełnie niewinnego człowieka.

Życzę panu Colinowi McKinnonowi powodzenia w wyborach do senatu i przekazuję przez media moje najszczerze przeprosiny za wszelkie osobiste kłopoty i zawodowe nieprzyjemności, które mógł spowodować mój karygodny wybryk. Dziękuję państwu za uwagę - powiedziała, zebrała swoje papiery i nie zważając na grad pytań, odeszła sprzed kamer.

- Powinieneś pan pozwać sukę - poradził mu mężczyzna z sąsiedniego stolika. - Mogła utracić pańską karierę polityczną, zanim się naprawdę rozpoczęła.

Colin zyskał dowód, że pomysł Tempest się sprawdził. Większość ludzi uwielbiała wszelkie spiski. Oczywiście, nie wszyscy uwierzą w jego niewinność. Ale możliwe, że kandydatura Colina nadal będzie miała wystarczające poparcie. Kobieta, którą wielu uważało za zepsutą i płytką, wielkodusznie pozwalała mu zachować twarz. Zamierzała poświęcić siebie. Colin był pod wrażeniem. Wiedział przecież, ile znaczyło dla niej miejsce w Radzie Fundacji. Wiedział, jak bardzo marzyła o roli Roxy. Była wystarczająco dobra, aby ją zagrać. Teraz nie tylko rezygnowała z tej szansy, ale skazywała się też na wieloletnią banicję z Hollywood. Poświęciła dla niego wszystko - i rodzinę, i karierę, i wiedział, dlaczego.

Dlatego tak bardzo cierpiał. Nadszedł czas, żeby oddać jej taką samą przysługę. „Miłość czyni cię słabymi” Nieprawda. Jest dokładnie na odwrót.

No i jaki Pozwie ją pan ? - odezwał się sąsiad.

Nie - powiedział Colin, wstając. - Nie pozwę Tempest Heriman. Zamierzam się z nią ożenić.

Tempest chciała uciec z Cannes natychmiast po konferencji, ale zatrzymała ją Audra.

- Moim zdaniem powinnaś pójść na wieczorną ceremonię wręczenia nagród - oznajmiła. - Choćby po to, żeby pokazać się publicznie i nawet osobiście przeprosić Colina, o ile go spotkasz. To uwiarygodni całą historię.

Miała rację, ale Tempest i tak miała ochotę uciec stąd jak najdalej.

Nie zadzwonił - powiedziała, podnosząc się z łóżka.
Jak to ?- A tuzin wiadomości na sekretarce?
Ale ani słowa od czasu mojej konferencji prasowej.
Raczej nie ułatwiłaś mu kontaktu, a poza tym, gdyby to zrobił, zepsułby cały twój trud.
Możliwe, że jego milczenie to dowód, że cieszy się ze sposobu, w jaki to załatwiłam - przytaknęła Tempest.
No pewnie! W końcu go uratowałam! - zawołała Audra i uważnie przyjrzała się przyjaciółce. - Było warto, Temp?
- I nie mam na myśli wydarzeń w windzie.
Tak myślę. Tak - odparła i z jękiem opadła na łóżko. - Chcę tylko, żeby był szczęśliwy. Kocham go, Audra.
A więc tylko to się liczy - zgodziła się przyjaciółka, podszła bliżej i szarpnięciem poderwała Tempest z łóżka. - Dziś musisz wyglądać bosko - oznajmiła i zatarła ręce, podchodząc do szafy ze strojami.

Sądzę, że taki skandal wymaga czegoś specjalnego... - urwała i wyciągnęła z szafy nieprzyzwoicie krótką i ciasną sukienkę w kolorze oczu przyjaciółki.
Hm. Ta się nada. A włosy rozpuścimy. Powinny wyglądać, jakbyś dopiero wstała z łóżka.

Wydawało mi się, że raczej powinnam wyglądać skromnie.
O nie. Nie tym razem. Zresztą, to nie w twoim stylu. Wzbudzisz podejrzenia, jeśli nagle zaczniesz się zachowywać inaczej.

Tempest uznała, że jest w tym jakaś przewrotna logika.

Wstała więc i poszła pod prysznic.

Potem Audra pomogła się jej przygotować. Zrobiła jej śmiały makijaż, chociaż Tempest wołałaby bardziej stonowany. I tak długo układała jej włosy, że zaczęły przypominać szalejący pożar.

- Będiesz musiała użyć całego swojego talentu aktorskiego, żeby ludzie uwierzyli, że nie obchodzi cię, co myślą - powiedziała, gdy znalazły się w Sali Ambasadorów.

Kolacja zapowiadała się ekskluzywnie. Było tu jedynie z trzysta osób. Audrze udało się jednak zdobyć stolik w pobliżu podium. Kiedy szły przez salę, cichły szepty, a ludzie odwracali się w ich kierunku. Tempest chciała umrzeć.

Wbrew sobie uniosła wysoko głowę i szła, rozdzielając uśmiechy, jak prawdziwa księżniczka.

Niedaleko dostrzegła Colina. Siedział do niej plecami przy stole z innymi znanymi ludźmi z branży filmowej. Nie został więc odtrącony, bo filmowy światek był bardzo tolerancyjny. Ale co będzie, kiedy wróci do Kalifornii i spotka się z rodzimą prasą i kolegami z partii? Nie wiadomo.

Z trudem przełknęła kolację, popijając ją szampanem. Nie była w rozrywkowym nastroju, ale alkohol pozwolił jej się nieco odprężyć. Potem wraz z innymi klaskała entuzjastycznie, kiedy Colin zdobył Złotą Palmę.

Wstał i dumnym krokiem ruszył w stronę podium. Tempest chciała wierzyć, że jego pewność siebie miała coś wspólnego z jej wcześniejszą konferencją.

Postąpiła słusznie i uratowała ukochanego, ale jej serce krwawiło. Wiedziała, że już nigdy nie będzie mogła się do niego zbliżyć.

-Jestem dumny z filmu i zachwycony nagrodą.

Jednak stojąc tu dziś przed wami, chciałbym powiedzieć parę słów na inny temat. Mam nadzieję, że mi pozwolicie. Wszyscy tu zgromadzeni mają świadomość ostatnich wydarzeń, w które była zamieszana Tempest Herriman. Zostaliśmy uwiecznieni na taśmie, a panna Herriman wyjaśniła, że był to spisek, żeby zdobyć rolę w moim najnowszym filmie - oznajmił Colin i spojrział wprost na nią. - Chcę, żeby wszyscy wiedzieli, że skłamała.

Zachłysnęła się i poczuła, jak policzki przybierają kolor jej szminki. Ludzie gapili się na nią potępiająco. Audra ścisnęła jej dłoń pod stołem i tylko dzięki temu miała szansę przeżyć upokorzenie.

Och - wyszeptała Tempest.

Oto, jak wygląda prawda. Już wcześniej obiecałem pannie Herriman przesłuchanie do roli w filmie „Pasma kapryśków”. Nie wątpię, że zdobędzie tę rolę, gdy tylko jej grę zobaczy pan Stan Dartman. Jest doskonałą aktorką. To powinno być jasne dla wszystkich po jej dzisiejszej, godnej Oscara, konferencji prasowej. To ja jestem na tym nagraniu. To ja byłem w windzie z Tempest i... cóż... sami widzieliście, co robiliśmy.

Tempest poczuła, że świat zaczyna wirować jej przed oczami. Zrobiło jej się tak lekko, że miała ochotę latać.

-Colin - westchnęła cichutko.

-Wiele osób przestrzegało mnie przed Tempest Herriman - powiedział i uśmiechnął się do niej ponad głowami ludzi. - Przyznaję, że jej imię zwykle wiąże się z takimi prasowymi nagłówkami, jakich osoba z moimi aspiracjami politycznymi powinna unikać. Jednak ja znam prawdziwą Tempest. Miłą, zabawną, troskliwą i mądrą. Chętnie pomaga ludziom, którzy tego potrzebują. Jednak nigdy nie usłyszycie o jej dobrych uczynkach, bo czerpanie korzyści z dobroczynności nie zajmuje wysokiego miejsca na liście jej priorytetów. Ledwie zdążyła osuszyć łzy, kiedy Colin wygłosił następane oświadczenie.

- Jak już mówiłem, to ja byłem w windzie z Tempest Herriman. Byłem tam, ponieważ nie umiem trzymać się od niej z daleka. Byłem tam, panie i panowie, ponieważ ją kocham. Stłumiła łkanie dłonią, ale wciąż miała ochotę krzyczeć z radości.

- To nawet pasuje, że byłem w windzie, kiedy odkryłem, że to ona jest moją drugą połową, bo wiercie mi, że nasz związek ciągle ma swoje wzloty i upadki.

Wszyscy się roześmieli.

-Fundacja Herrimanów postąpiła lekkomyślnie, pozwalając jej odejść. Ja również okazałbym się głupcem, gdybym jej na to pozwolił.

Odstawił mikrofon i zaczął przedzierać się przez zdumiony tłum. Kiedy dotarł do ich stolika, puścił oczko do Audry.

Jestem twoim dłużnikiem za to, że ją tu dziś ściągnęłaś.
Ty ?- Tempest w oszołomieniu popatrzyła na przyjaciółkę.
Później mi podziękujesz - wyszczerzyła się Audra, zabrała chusteczkę z kieszeni Colina i wręczyła ją Tempest. - Sądzę, że ci się przyda, kochanie.

Dlaczego to robisz ? - szepnęła Tempest do Colina. - Przecież dałam ci szansę wyjść z tego z twarzą.

Wiem, ale zapomniałaś o jednym.

O czym.

Jak mógłbym spędzić z tobą resztę życia, skoro utrzymujemy, że nie mamy ze sobą nic wspólnego?

Tak bardzo cię kocham... - wyszeptwała.

Ja ciebie też.

Ale twoja kariera polityczna - westchnęła, przymykając oczy.

Jeśli będę musiał odejść z partii, wystartuję jako niezależny kandydat. Niech ludzie zadecydują. Na tym polega urok demokracji. A jeśli wszystko zawiedzie, zawsze mogę wrócić do zawodu reżysera. Podobno jestem w tym niezły.

Roześmiała się. Co innego mogła zrobić, skoro patrzył na nią spojrzeniem filmowego amanta, które zapierało kobietom dech w piersiach?

- I co powiesz, księżniczko ? Uczynisz mnie uczciwym człowiekiem ?

Wszyscy na sali czekali na jej odpowiedź. Jednak to była ich prywatna rozmowa. A jak dotąd, w ich związku dramatycznie brakowało prywatności.

Wstała od stolika i pociągnęła Colina za sobą w stronę wyjścia. Ścigał ich podniecony szmer głosów.

Dokąd idziemy?

Zobaczysz.

Kiedy wyszli z sali, skierowała się do najbliższej windy.

Tempest i Colin uśmiechali się łobuzersko, kiedy drzwi się cicho rozsunęły. Ich uśmiechy stały się jeszcze szersze, gdy wsiedli do ciasnej kabiny. A kiedy drzwi się zamknęły, odcinając ich od zszokowanych gapiów, zaczęli się szaleńczo śmiać.

- Zapytaj mnie jeszcze raz - poprosiła, zarzucając mu ramiona na szyję.

- Wyjdiesz za mnie, księżniczko?

Nacisnęła guzik alarmu, winda stanęła między piętrami, a ona zaczęła całować go do utraty tchu. Nie odpowiedziała, ale Colin uznał, że w ten właśnie sposób dostał swoją odpowiedź.

EPILOG

-Są czy nie są? - Tempest McKinnon, aktorka nominowana do Academy Reward i żona nowo wybranego senatora Colina McKinnona, z niesmaką odrzuciła błyszczące czasopismo. - Uwierzysz, że ciągle jeszcze zadają to pytanie?

Colin uniósł wzrok znad przemówienia, które sobie przygotowywał i posłał jej ciepły uśmiech.

Zrozum ich, kochanie. Po prostu chcą znać prawdę.

To nie ich sprawa.

Racja. Ale przecież i tak niedługo prawda wyjdzie na jaw.

Masz rację - zgodziła się bez entuzjazmu i nagle jej twarz pojaśniała. - Chodź! Prędko!

Co się stało?

Zerwał się zaniepokojony i w dwóch susach dopadł jej fotela. Tempest położyła jego dłoń na swoim brzuszku, przez który nie mogła dopiąć ulubionych dżinsów.

Czekaj... czekaj. Teraz! Poczuleś? Poczuleś to kopnięcie?-
Tak!

Colin pocałował ją, chwycił na ręce i okręcił się dookoła.
Potem razem opadli na kanapę.

- Są czy nie są? - powtórzył ze śmiechem.
- Poczekaj, aż media odkryją, że nie tylko zostaniemy rodzicami, ale że to będą bliźnięta!

RS